OPŁACONO GOTOWKĄ

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron druku

Cena 6 zł.

PIAST

Cena 6 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17. Telefon redakcji Nr. 595-33. Skrytka poczt. Kraków I, Nr. 598. Telefon administracji Nr. 595-32. Konto P. K. O. Nr. IV-353,

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast", Spół. z ogr. odp. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr. 47 Kraków, 24 listopada 1946 Rok XXXIII

Bierne prawo wyborcze

Nasza ordynacja wyborcza, mimo że w zasadzie opiera się na dawnej z r. 1922, przecież wprowadza wiele nowości. O zmianach wprowadzonych w zakresie prawa wybierania, czyli czynnego prawa wyborczego, pisaliśmy już poprzednio (zob. Nr 44 z dnia 3 listopada). Obecnie zastanowimy się nad biernym prawem wyborczym, czyli nad warunkami, które muszą spełnić osoby ubiegające się o mandat poselski. Ze starej ustawy tylko jeden przepis wprowadzono bez żadnej zmiany, a mianowicie, że wybieranymi do sejmu mogą być wszyscy obywatele Rzeczpospolitej, bez względu na płeć, którzy w dniu ogłoszenia o przeprowadzeniu wyborów, mają ukończony 25 rok życia. Widzimy zatem, że od kandydata na posła ordynacja wyborcza domaga się wyższego wieku. Gdy wyborcy wystarczy mieć ukończony 21 rok życia, osoba ubiegająca się o mandat musi mieć 25 lat.

Ustawodawcy w roku 1922 i 1946 wychodzili z założenia, że osoba, która ma w sejmie reprezentować naród, musi mieć większe doświadczenie, aniżeli każdy wyborca. A ponieważ zakłada się, że z wiekiem ludzie nabierają doświadczenia, dlatego bierne prawo wyborcze mają tylko ci, którzy ukończyli 25 rok życia. My wiemy dobrze, że w dzisiejszych czasach, w czasach wojny i po wojnie młodzież znacznie szybciej dojrzała i dojrzewa. Stąd w zasadzie zrozumiałym jest przepis nowej ordynacji wyborczej w art. 3 p. 2, który postanawia, że mogą mieć przyznane „prawo wybieralności osoby, które nie ukończyły 25 lat", a mają prawo wybierania „w przypadkach szczególnych zasług w walce z okupantem lub też w dziele odbudowy kraju". Ale nasuwa się pytanie, kto jest upoważniony do tego rodzaju oceny „szczególnych zasług". Zasługi w walce z okupantem powinny oceniać władze wojskowe, do oceny zasług w dziele odbudowy kraju mogłyby się czuć powołanymi najróżniejsze władze i organizacje społeczne, które trzymają rękę na pulsie życia gospodarczego. W każdym razie jednak głównie ci, którzy z życiem gospodarczym są bezpośrednio związani. Nasza ordynacja wyborcza prawo to przyznaje Państwowej Komisji Wyborczej, która jest organem społecznym. W jej skład wchodzą poza mianowanymi przez Prezydium Rady Ministrów Generalnym Komisarzem wyborczym i jego zastępcą, sześciu członków, reprezentujących sześć klubów poselskich Krajowej Rady Narodowej. I ich mianuje Prezydium KRN-u, ale spośród kandydatów, przedstawionych przez poszczególne kluby w liczbie co najmniej po trzech. Otóż można się długo spierać, czy tego rodzaju organ, jakim jest Państwowa Komisja Wyborcza, jest zasadniczo powołany do uznawania specjalnych zasług w walce z okupantem, jako też w dziele odbudowy kraju. Praktycznie rzecz prawdopodobnie będzie w ten sposób wyglądała, że stronnictwo polityczne, pragnące postawić kandydaturę człowieka poniżej lat 25, przedstawi wszystkie jego zasługi, poświadczone przez wszelakiego rodzaju czynniki, które Państwowa Komisja Wyborcza zbada i oceni, czy dana osoba poniosła szczególne zasługi dla kraju, czy też nie.

Jest i inna nowość w naszej ordynacji wyborczej, której wprowadzenie budzi wątpliwości. Jest to przepis, który mówi o tym, że mogą być pozbawione prawa wybieralności osoby, które w okresie okupacji, zajmując kierownicze stanowiska w kraju lub na emigracji, przeciwdziałały w walce zbrojnej z okupantem. Decyzja o pozbawieniu prawa wybieralności należy do Państwowej Komisji Wyborczej, która albo z własnej inicjatywy decyzję taką poweźmie, lub na wniosek Okręgowej Komisji Wyborczej. Osoba pozbawiona prawa wybieralności może decyzję Państwowej Komisji Wyborczej zaskarżyć do Prezydium Krajowej Rady Narodowej. Szczupłe ramy tego artykułu nie pozwalają na tego przepisu rozważanie w tym miejscu. Dla nas ludowców, których stanowisko w sprawie walki z okupantem tu w kraju jest znaczone olbrzymimi ofiarami krwi, zaś w czasie pobytu na emigracji naszych działaczy ich wysiłek do zmobilizowania sił narodowych do tej walki w kraju i zagranicą przeszedł do historii i na wieki zajmie tam wspaniałą kartę, przepis ten nie ma tego ostrza, jaki mieć może do innych, zdaje się jednak bardzo nie wielu. Nam, gdy oceniamy ten przepis, chodzi o co innego, a mianowicie o brak należytej precyzji w użytych słowach. Dlatego też nasi posłowie, występując z poprawkami do ordynacji wyborczej, proponowali skreślenie tego artykułu w zupełności.

Tutaj zostali przegłosowani.

Obecna sytuacja polityczna wywołała wprowadzenie przepisu odbiegającego od postanowień dawnej ordynacji wyborczej, w sprawie wybieralności osób, znajdujących się poza granicami kraju. Dawniej każdy obywatel, mający czynne prawo wyborcze, niezależnie od tego, czy mieszkał w kraju, czy za granicą, miał prawo wybieralności, mógł kandydować do sejmu. Dzisiaj niecne zachowanie się politycznych kół emigracyjnych, które przeprowadzają propagandę przeciwko powrotowi do kraju ogromnych rzesz tak nam potrzebnych obywateli-żołnierzy, zmusiło nas do wprowadzenia przepisu, ograniczającego prawa obywateli, pozostających poza garnicami kraju w zakresie wybieralności. Niepotrzebnie tylko ustawa wprowadziła rozróżnienie między obywatelami, którzy pozostają poza granicami kraju „z polecenia lub za zezwoleniem właściwej władzy", Kto znajduje się z polecenia, ten jest za granicą również na skutek zezwolenia władzy. Szkoda również, że nie sprecyzowano, jaka to władza jest „właściwa" do udzielania zezwolenia. Chyba każdy obywatel, który posiada paszport na pobyt za granicą, posiada na czas trwania paszportu „zezwolenie właściwej władzy".

Na zakończenie jeszcze jeden przepis. We wszystkich na ogół państwach istnieją przepisy, zakazujące urzędnikom administracji wszelkich dykasterii kandydować w okręgach wyborczych, w których pełnią służbę tak w dniu ogłoszenia wyborów, jak i po ich ogłoszeniu. Nowa ordynacja wyborcza zawiera ważne odchylenie od tej praktyki, które uważamy za szkodliwe. A mianowicie art. 4 p. 2 postanawia, że przepis, zakazujący kandydowania funkcjonariuszom państwowym, nie dotyczy, poza urzędnikami pełniącymi służbę we władzach centralnych (to postanowienie, figurujące w poprzedniej ordynacji wyborczej uważamy za celowe) także „wojewodów, wicewojewodów, prezydentów i wiceprezydentów miast". Otóż jeśli na kandydowanie prezydentów miast można się łatwiej zgodzić, to wprowadzenie prawa kandydowania wojewodów i wicewojewodów w okręgach wyborczych, leżących w całości lub w części w granicach ich województw, uważamy za nowość. Mamy jednak nadzieję, że w praktyce partie polityczne nie skorzystają z tego zezwolenia ustawy. Wolelibyśmy, aby wojewodowie, którzy mają tyle ważnych zadań, nie byli odrywani od spełniania swych funkcji urzędowych w okresie akcji wyborczej, troską o pozyskanie jak największej ilości głosów wyborców.

KOMUNIKAT WOJEWÓDZKIEJ SEKCJI KOBIET W KRAKOWIE

Kierownictwo Wojewódzkiej Sekcji Kobiet komunikuje, że **dnia 1 grudnia o godz. 10, ul. Radziwiłłowska 23, odbędzie się Walny Wojewódzki Zjazd Delegatek Sekcji Kobiet woj. krakowskiego.**

Wszystkie powiaty powinny wysłać regulaminem określoną liczbę delegatek, zaopatrzoną przez powiaty w zaświadczenia.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ

urządza 4-miesięczny kurs higieny od 1 grudnia. — Warunki przyjęcia: Podanie, życiorys, świadectwo ukończenia 7 klasy pow., metryka, 2 fotografie.

Zachęcamy bardzo Koleżanki do wzięcia udziału w tym kursie, aby wieś mogła mieć swoje higienistki. Koszta utrzymania i szkoły około 2 tys. miesięcznie.

Za kier. Woj. Sekcji Kobiet
H. Mierzwina, przew.

Złóż datek na pomoc biednym

Uchwały o Daninie Narodowej

na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych

Dnia 13 listopada odbyło się pod przewodnictwem Prezydenta Krajowej Rady Narodowej ob. Bolesława Bieruta wspólne posiedzenie Prezydium Krajowej Rady Narodowej i Rady Ministrów, na którym został uchwalony i zatwierdzony dekret o Daninie Narodowej na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych.

Na mocy dekretu, dla przyśpieszenia zagospodarowania Ziem Odzyskanych i ekonomicznego zjednoczenia ich z Macierzą, wprowadza się Daninę Narodową, jako jednorazowe powszechne świadczenie majątkowe. Wpływy z Daniny Narodowej przeznaczane są wyłącznie na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych.

Współczesnemu pokoleniu polskiemu przypadło w udziale wielkie historyczne zadanie, wydźwignięcia Polski z jej dotychczasowego zacofania gospodarczego. Możliwość zrealizowania tego zadania dało nam odzyskanie po setkach lat niewoli niemieckiej prastarych ziem piastowskich.

Czynniki kwestionujące nasze prawa do Ziem Odzyskanych posługują się argumentem o naszej rzekomej niezdolności do zagospodarowania tych ziem. Dotychczasowe osiągnięcia nasze w tej dziedzinie — przesiedlenie 4 milionów Polaków na Ziemie Zachodnie, uruchomienie przemysłu, transportu i całego życia gospodarczego i wysiedlenie Niemców są świadectwem, że Ziemie Odzyskane już zagospodarujemy.

Zakończył się okres przejmowania na Ziemiach Odzyskanych gotowych lub w niewielkim stopniu zniszczonych obiektów gospodarczych, mieszkań i zabudowań. Dalszy rozwój naszego osadnictwa wymaga dokonania szeregu inwestycji, uruchomienia zniszczonych warsztatów pracy i odbudowania osiedli ludzkich.

Uchwalona Danina będzie wyrazem woli całego narodu, wszystkich jego warstw i grup, umożliwi poważne zwiększenie inwestycji na Ziemiach Odzyskanych i wzmocnienie naszej potęgi gospodarczej. Będzie to najlepsza i najbardziej godna narodu naszego odpowiedź na zakusy protektorów i obrońców Niemiec.

Uchwalona Danina jest powszechna. Dotyczy ona wszystkich Polaków, nie obejmując jedynie emerytów, inwalidów, osób pobierających renty oraz osób zwolnionych z podatku od wynagrodzeń.

Danina jest sprawiedliwa — przewiduje wysoką progresję w stosunku do silniejszych majątkowo warstw ludności oraz ulgi dla gorzej uposażonych grup świata pracy i gospodarstw zniszczonych i słabych.

Danina winna być wpłacona szybko, aby była jak najbardziej wydajna.

Dekret przewiduje udział w wymiarze Daniny czynnika społecznego.

Dekret o Daninie Narodowej uchwalony został jednomyślnie.

Pełnomocnikiem Rządu dla przeprowadzenia Daniny mianowany został dyrektor mgr. Wiktor Kościński.

Jednocześnie uchwalony został tekst wezwania do narodu w sprawie Daniny Narodowej.

ZNIŻKI I ULGI W UZDROWISKACH

Celem udostępnienia uzdrowiska szerokim masom pracującym wprowadzone zostały w obecnym sezonie ulgowe opłaty lecznicze, wynoszące 50 proc. taryfy normalnej.

Zniżki otrzymują członkowie Związków Zawodowych oraz chłopi małorolni.

Poza tym wyznaczono w sezonie jesienno-zimowym około 1.000 miejsc dla chłopów za opłatę 100 złotych dziennie.

W szczególnych wypadkach Ministerstwo Zdrowia przyznaje bezpłatne zabiegi i kąpiele lecznicze np. ofiarom wojny, więźniom politycznym obozów niemieckich itp.

SPADEK Z AFRYKI

Ministerstwo Administracji Publicznej komunikuje, że ambasada RP w Paryżu poszukuje spadkobierców po Tadeuszu Dąbrowskim, właścicielu dóbr w Marokko.

Zainteresowani winni zgłaszać się do Depart. IV. Ministerstwa Administracji Publicznej, Warszawa, Rakowiecka 4.

DECYZJE GODNE UWAGI

Decyzją Prez. K. R. N. zniesiona została cenzura korespondencji zagranicznej oraz telegramów i telefonów. Inną decyzją, uchylono dekret o specjalnych sądach karnych.

Obie decyzje przyjąć należy z zadowoleniem.

Wezwanie do Obywateli

Na łącznym posiedzeniu Prezydium KRN i Rady Ministrów uchwalono następujące wezwanie:

OBYWATELE!

Przed narodem naszym stoi wielkie zadanie szybkiego zagospodarowania Ziem Odzyskanych, gospodarczego scalenia ich z Macierzą. Na Ziemiach Odzyskanych, od Śląska po Bałtyk, pracuje już dzisiaj około 5 milionów Polaków. Ale, by w pełni wyzyskać dla kraju wielkie bogactwa Ziem Odzyskanych, towarzyszyć musi wysiłkom tych milionów wysiłek zbiorowy całego narodu. Od tego zależy dobrobyt Rzeczypospolitej i wszystkich jej obywateli.

Aby szybko zakończyć akcję pełnego zagospodarowania Ziem Odzyskanych,

aby odeprzeć zakusy wrogiej propagandy Niemców,

RZĄD JEDNOŚCI NARODOWEJ

uchwalił w dniu 13 listopada 1946 r. dekret o

DANINIE NARODOWEJ

na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych, które są dziś i pozostaną polskie po wszystkie czasy.

Nie poszła na marne ofiara krwi, która wskrzesiła Polskę do niepodległego bytu. Nie pójdzie na marne ofiara mienia, która da nam możność pełnego wykorzystania gospodarczego Ziem Odzyskanych, a przez to samo stworzy mocną podstawę naszej niepodległości, bezpieczeństwa naszego państwa i dobrobytu jego obywateli.

Danina Narodowa będzie dowodem, że dzieło to potrafimy czynem zbiorowym zwycięsko doprowadzić do końca.

OBYWATELE!

Rząd Jedności Narodowej wzywa was do współuczestnictwa w zbiorowym wysiłku pracy dla Ziem Odzyskanych, do szybkiego, powszechnego uiszczenia Daniny Narodowej.

Danina jest powszechną, a wymiar jej sprawiedliwy. Daninę uiszczać będzie zarówno gospodarka prywatna, spółdzielcza, jak i państwowa. Wymiar dokonany przez czynnik społeczny, zapewni sprawiedliwe jej rozłożenie. Niechaj szybkie uiszczeni Daniny zapewni jej wydajność.

Wezwanie podpisali:

Prezydent Krajowej Rady Narodowej;
Zastępcy Prezydenta Krajowej Rady Narodowej;
Członkowie Prezydium Krajowej Rady Narodowej;
Prezes Rady Ministrów;
Wicepremier i Minister Ziem Odzyskanych;
Wicepremier i Minister Rolnictwa i Reform Rolnych i Ministrowie Rządu Jedności Narodowej.

Proces morderców ś. p. Ścibiorka

Dwa wyroki śmierci

W dniu 5. XII. ubiegłego roku został zamordowany w własnym mieszkaniu w Łodzi śp. Bolesław Ścibiorek, sekretarz Zarządu Głównego ZMWRP. „Wici" i członek Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL.

Śp. Bolesław Ścibiorek, wybitny i zasłużony działacz Związku Młodzieży Wiejskiej, należał do głównych inicjatorów połączenia się grupy Bańczyka z PSL., które to połączenie nastąpiło w Wierzchosławicach u trumny śp. Prezesa Wincentego Witosa w dzień Jego pogrzebu 6 listopada 1945 r.

W miesiąc później zginął śp. Ścibiorek od kuli mordercy. Jak wykazało śledztwo, zamordowanie śp. Bolesława Ścibiorka było dziełem nielegalnej organizacji, która działała na terenie województwa łódzkiego pod kierownictwem Kucikowicza Wacława, który dotychczas nie został ujęty.

Jak ustaliło śledztwo i przewód sądowy, Kucikowicz był tym, który dał rozkaz zamordowania Ścibiorka, członkom swej grupy Baranowi Władysławowi, Płońskiemu Wiesławowi i Pankowi Bolesławowi. Bezpośredni sprawca mordu Baran nie żyje. Został on zastrzelony, w czasie akcji przeprowadzonej przeciw grupom dywersyjnym przez organa bezpieczeństwa. Natomiast Panek i Płoński zostali ujęci i **w dniu 4 listopada zasiedli na ławie oskarżonych przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie pod zarzutem współudziału w morderstwie śp. Bolesława Ścibiorka, należenia do nielegalnej organizacji i dokonania całego szeregu napadów z bronią w ręku.**

Poza 22-letnim Płońskim i 23-letnim Pankiem odpowiadali przed sądem 18-letni **Henryk Szymczak**, 21-letni **Waldemar Czaplarski** i 24-letni **Władysław Rosiński**, oskarżeni o przynależność do nielegalnej organizacji, zmierzającej do obalenia Rządu Jedności Narodowej, oraz urzędniczka ambasady Stanów Zjednoczonych 34-letnia **Irena Dmochowska**, stojąca pod zarzutem udzielania pomocy członkom nielegalnej orgnizacji przez ułatwienie im zamierzonej ucieczki zagranicę.

W czasie pięciodniowej rozprawy oskarżeni Płoński i Panek przyznali się do udziału w zabójstwie dokonanym na osobie śp. Bolesława Ścibiorka i do innych zarzucanych im przestępstw.

Według zeznań oskarżonych, plan zamordowania Ścibiorka został powzięty przez dowódcę bandy Kucikowicza już we wrześniu 1945 r. Rozkazując wykonanie tego planu Baranowi, Pankowi i Płońskiemu, Kucikowicz twierdził, że Ścibiorek jest szkodliwy, bo prześladował AK-owców zaś do PSL wstąpił po to, aby je rozbić.

Oskarżony Płoński po wejściu do mieszkania ubezwładnił śp. Ścibiorka i oddał w ręce Barana, który zabił go w łazience wystrzałem z rewolweru. Natomiast Panek sterroryzował siostrzeńca zamordowanego Henryka Kopytko i trzymał go cały czas pod bronią. Po dokonaniu mordu sprawcy opuścili mieszkanie, zabierając z sobą teczkę zamordowanego.

Po dokonaniu **morderstwa sprawcy usiłowali** przy pomocy osk. Dmochowskiej **zbiec** zagranicę, lecz to się im nie powiodło.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy **Rejonowy Sąd Wojskowy ogłosił w dniu 12 bm. wyrok, mocą którego współwinni zamordowania śp. Ścibiorka, Płoński i Panek zostali skazani na karę śmierci, utratę praw obywatelskich i konfiskatę majątku. Oskarżeni Szymczak, Czaplarski i Rosiński zostali skazani na 10 lat więzienia, zaś oskarżona Dmochowska na 5 lat więzienia.**

Listy ze wsi

Ku czci bohaterów w Dębowej

WIELKA UROCZYSTOŚĆ W POWIECIE JASIELSKIM

W Dębowej, w małej wiosce w powiecie jasielskim, położonej u stóp potężnego masywu górskiego Liwocza i Bartosza, odbyła się w niedzielę 27 października 1946 r. wielka uroczystość poświęcenia **pomnika-grobowca**, postawionego ku wiekopomnej czci poległych tamże żołnierzy-partyzantów **A. K.** w dniu 19 sierpnia 1944 r.

Mimo mroźnego wichru i niezwykłego zimna, od wczesnego ranka, na drogach polnych wiodących do Dębowej, widać było gromady ludu spieszącego pod pomnik. Jechały wozy, szły kobiety, dzieci, a nawet starcy. O godz. 9 rano przybył **pochód z gromad Brzyska, Ujazdu, Błaszkowy** z orkiestrą na czele pod przewodnictwem tamtejszego księdza. Później przybył pochód z Jodłowej, Lubczy i okolicznych **wiosek**, w którym wzięły udział dzieci ze szkół powszechnych, gimnazjum, harcerze, „Wici“, straże pożarne z Jodłowej i Lubczy, cech rzemieślniczy z Jodłowej ze sztandarami, koło PSL z Jodłowej, oraz tysiączne rzesze ludu okolicznego. O godz. 10, w miejscowej kapliczce odprawił Mszę św. **ks. Franciszek Zelek**, na której byli obecni przedstawiciele władz powiatowych, wojska i rodziny poległych bohaterów.

Po Mszy św. udał się olbrzymi pochód pod pomnik, gdzie przemówił b. wójt **Kapłon Michał**, przewodniczący komitetu budowy pomnika, po czym **ks. dziekan Jan Starzak** z Jodłowej dokonał poświęcenia grobowca i pomnika. Po poświęceniu wygłosił przemówienie, w którym skreślił cele poległych pięciu bohaterów. Przemówienie to wycisnęło łzy w niejednym oku.

Następnie przemawiał profesor **Ulaniecki**, kierownik szkoły z Lubczy, jeden z głównych działaczy konspiracyjnych w czasach okupacji. Odczytał on ostatni apel poległych przy głuchym werblu bębna, po czym zobrazował plan sytuacyjny nieszczęśliwej potyczki, która aczkolwiek zwycięska, gdyż panami pobojowiska byli Polacy, jednak bolesna, bo padło w niej pięciu najzdolniejszych ludzi z całego oddziału a to: plutonowy **Nosal Karol** z Jodłowej, syn niezamożnych rodziców, żołnierz o wielkiej odwadze i niezwykłych zdolnościach. Drugi to **Franciszek Słota** z Jodłowej, młodzian o wielkiej przyszłości, który poszedł pomścić śmierć ojca swego Bronisława Słotę, zamordowanego przez Niemców w Jaśle za działalność narodową. **Trzeci Julian Garbacz** z Lubczy, syn ubogich chłopów, człowiek choć prosty, jednak o wielkiej duszy, przepojonej miłością Ojczyzny (osierocił rodziców staruszków, którzy żyją w niedostatku i nędzy). Czwarty, **kapral Józef Jaracz** z Woli Dębowickiej, maturzysta, ścigany przez Gestapo, za pracę konspiracyjno-narodową. Piąty, **Adam Hempel**, syn inżyniera, który przed wojną pracował w Borysławiu. Jeden z jego braci zginął pod Krakowem w 1939 r., drugi poległ w powstaniu Warszawskim w r. 1944.

Patrzyłem na ojca trzech poległych synów, który nie złamany tak strasznym ciosem, podczas uroczystości zamiast łez, ogień miał w oczach.

W dalszym ciągu przemawiał harcerz z gimnazjum z Jodłowej, po czym orkiestra z Brzysk i Błaszkowy odegrała hymn żałobny a dzieci szkolne oddeklamowały trzy utwory. Przemawiał także powiatowy prezes PSL, który scharakteryzował udział chłopów w walce o wolność Ojczyzny. Następnie przemawiał imieniem władz powiatowych ob. **Józef Przewłodzki**, po czym wojsko oddało salwę honorową. Stosowne pieśni wykonały chóry z Jodłowej, Lubczy i Brzysk. Ostatni przemawiał porucznik Wojsk Polskich, który wskazał, że tylko przez zgodę i jedność narodu, Polska może istnieć jako wolne i silne państwo. Na zakończenie odśpiewano hymn narodowy.

Cała uroczystość była nacechowana spokojem i powagą. Pomnik ten ufundowany przez Komitet z pomocą Starostwa jasielskiego i gminy Jodłowa, będzie po wieki wieków symbolem miłości Ojczyzny ze strony ludu wiejskiego.

JAN NOSAL z Jodłowej.

Tarczyn — w hołdzie bohaterom

W dniu 1 listopada br. po nabożeństwie w kościele św. Mikołaja w Tarczynie (woj. warszawskie) udała się procesja na miejscowy cmentarz, gdzie spoczywają zamordowani przez Niemców działacze Polski podziemnej z Tarczyna i okolicy, celem oddania hołdu i złożenia wieńców na grobach. Tu leży pochowany działacz ludowy śp. **Mieczysław Kaczyński**, złapany na stacji kolejki Tarczyn z podziemną prasą, a później w straszny sposób zamordowany przez zbirów hitlerowskich. Należy dodać, że śp. Kaczyński pracując w Batalionach Chłopskich, choć wiele wiedział, nikogo nie wydał. Na jego mogile złożono wieniec z napisem na szarfach: „Męczennikowi za Polskę ludową — Zarząd Wojewódzki PSL w Warszawie“. Również dzieci szkolne złożyły na mogile wiązankę kwiatów z napisem: „Bohaterowi i męczennikowi za wolność“. Tu spoczywa ks. **Czesław Oszkiel**, dzielny żołnierz Polski Podziemnej, zamordowany w okrutny sposób w Grójcu. Na mogile jego złożono wieńce z napisami: „Bohaterowi i męczennikowi za wolność i wiarę“. Złożono również wieńce na mogile powstańców z roku 1863.

W tym samym dniu złożono również wieńce pod pomnikiem na Rynku w Tarczynie ku czci poległych za Wolność i Ojczyznę.

E. w-d.

MASOWE POLOWANIA NA DZIKI. Na skutek zastraszającej plagi dzików, które czynią wielkie szkody w polu, wojewoda olsztyński polecił starostom organizowanie masowych polowań. Polowania te będą organizowane w porozumieniu z kółkami łowieckimi, władzami bezpieczeństwa, wojska, WOP-u, które dostarczą broni.

U źródeł siły

Korespondencja z powiatu limanowskiego

Jedzie się do tej dziwnej wioski drogą najpiękniejszą na Podhalu — biegnącą brzegiem Dunajca, który już od Kurowa zmienia się w rozlewisko rożnowskiego jeziora. Jesień oprawiła jezioro w najwspanialsze, wielokolorowe ramy. Obok szarych płatów pól, ciemnieją plamy lasów, wśród których goreją złotem liście buki, graby i dęby.

Niezapomniany widok roztacza się z Justu, rozległego wzgórza, przez które z mozołem pnie się droga wirowatą linią. Oto w głębokiej kotlinie płoną wody jeziora srebrnym blaskiem, podpalone promieniami słońca. Wrażenie olbrzymiego ogniska potęgują dymy mgieł okalających sinawą obręczą brzegi wód. Po błyszczącej tafli snują się jak duchy łodzie o białych żaglach, zwinne kajaki i gdaczące motorówki.

Z Justu zwalam się na „pełnym gazie“ roweru w dół ku starożytnemu kościółkowi w **Jakubkowicach**, ku rozwidleniu dróg, z których wybieram wiodącą na zachód. Jadę znów brzegiem rzeki Łososiny, uroczą doliną, poprzez żyzne ziemie, dwa lata temu jeszcze pańskiej — dziś już chłopskiej.

Na pograniczu powiatów limanowskiego i nowosądeckiego, w zapadłym kącie, zdala od kolei i miast leżą **Ujanowice** — wieś słynna od dawna, wczoraj głośnym na szeroki świat lekarzem Orlem, który prostymi ziołami przywrócił zdrowie i przydłużył życia tysiącom ludzi, dziś **pierwszym w Polsce gimnazjum chłopskim**.

Jak trudno w gromadzie pospolitych budynków miejscowych rozpoznać siedzibę gimna-

(Dokończenie na str. 4)

Wesołe i smutne

Ogromnie się ucieszyłam, jak dostałam w tym miesiącu kartkę odzieżową. Pracuję, więc kartka mi się należy i jest bardzo aktualna, bo spódniczka (zeszłoroczna z UNRRA) już bardzo przewiewna, co grozi zaziębieniem. Idę tedy zarejestrować ową kartkę, ewentualnie zaopatrzyć się w dyskretną część garderoby rodzaju żeńskiego...

Jakież było moje zdumienie i rozczarowanie, gdy osoba, u której szukałam ratunku przed zimą, informuje mnie całkiem serio, że: aby zarejestrować ową kartkę odzieżową, trzeba przynieść kartkę żywnościową I. kat. z porzedniego miesiąca. Tłumaczę, że takiej kartki nie mam, bo niedawno pracuję, mam ale na listopad, a zresztą głodnemu łatwiej po świecie chodzić, jak nagiemu, bo ten szeryzy zgorszenie publiczne. Ale ta pani widać różne rzeczy już widziała i nic jej nie dziwne, bo się tylko roześmiała i poinformowawszy mnie jeszcze, że ta kartka będzie ważna aż na grudzień, odeszła do magazynu, uznawszy, że mądrej osobie wystarczy 10 razy powiedzieć. Widać taki ma nakaz z góry i na to nie ma rady... może zresztą słuszny, bo w grudniu może być jeszcze zimniej, więc sobie kupię prezent na „Gwiazdkę“...

Ostatecznie, o co się tu gryźć — Adamowi wystarczył byle listek, to mnie by kartka nie starczyła?...

Jadąc niedawno z Tarnowa do Krakowa, trafiłam na wagon bez ławek. Gdy nam się już sprzykrzyło stanie na baczność w ciemności, zaczynamy śpiew. Któryś z pasażerów zaproponował „Szturmówkę“:

„Hej po drodze dmie wichura,
Słota, błoto, ładny kram“...

Wtem słychać głos w ciemności: „Panie grzeczny, nie śpiewaj pan przynajmniej o słocie, bo mam jej tu pełno za kołnierzem“. Ktoś bliższy świeci świeczkę i oto co widzimy: dwie panie siedzą na jakimś koszu, przytulone do siebie, a ów pan trzyma nad niemi... parasol!

Niektóry wybuchnęli śmiechem, myśląc że to kawał, jednak po lepszym przyjrzeniu się istotnie parasol okazał się konieczny, bo z lufciku w dachu rzetelnie ciekło, jako że na polu był deszcz...

Zainteresowanie wzrastało — jedni chcieli parasolkę wiązać u pułapu, drudzy radzili namiot, ale to w niczym nie zmieniło sytuacji podróżnych. Jak się pan zmęczył, siadał na tobołku, a jedna z pań trwała dzielnie na posterunku z parasolką aż do samego Krakowa. Byłoby wesołe, żeby nie było przykre.

Niedawno przyszła jedna znajoma po radę, jak omijać skutecznie puszki, do których co niedzielę płacimy podatek od chodzenia po mieście i wstęp do kościoła. Rozłożyłam bezradnie ręce, bo istotnie — nigdzie nie można uciec przed tymi spryciarzami, co wyrastają nie wiadomo skąd i podstawiają kasetkę pod nos. Na nic tłumaczenie, że właśnie dzisiaj obchodzisz „Dzień oszczędności“, żeś pieniądze w domu zostawił, bo nawet, gdy masz ręce zajęte niesieniem małego rozdarciucha do chrztu, musisz płacić. Na: „Caritas“, „Oświatę dla Milicji“, Towarzystwo Burs i Stypendiów, Czerwony Krzyż, Harcerza, Spółdzielczość, Święto Matki, Dziecka, Dziadka i innych — zależy od tego, czyje święto.

A jeśli się chytrze wycyganisz i nie zapłacisz, to choć masz gołębie serce i niewinność nie strzyżonej jeszcze owieczki, przecież cię czarna handra żre, żeś nie spełnił obowiązku obywatelskiego wobec społeczeństwa.

Maryla znad Wisły

(U źródeł siły)

(Dokończenie ze str. 3)

zjum, tak trudniej jeszcze w gromadzie ludzkiej odróżnić panią dyrektorkę — twórczynię, główny motor i duszę tego najnowocześniejszego w Polsce gimnazjum pod strzechą. Dyrektorka Oleksówna jest taka sama, jak wszyscy tu bracia jej zresztą i siostry, krewni sąsiedzi i znajomi — prosta i miła, uprzejma i zdecydowana. Nie wyróżnia się ponad gromadę ani strojem, ani sposobem życia — a sercem tylko i umysłem.

Wszystko umie i wszystko robi — orze i sieje, świnie napasie i krowy wydoi. A potem dzieci uczy. Nie tylko dzieci — młodzież, starszych i starych — wszystkich. A uczy świetnie, niby „chrzestny" Solarz. Nie tylko rachować i odmieniać przypadki — ale przede wszystkim żyć, kochać ziemię i wieś, rodzinę swą — chłopa. Sama najbardziej zresztą kocha właśnie wieś i ziemię. Związała się z nimi tak mocno, że niema siły zdolnej wyrwać ją stąd. Nie pójdzie.

Nie pójdzie ani do Krakowa, ani do Warszawy, gdzie czeka na nią awans i kariera, przyjemność i wygoda, teatry i koncerty. Uczyniła to wraz z gronem swych współpracowników, co najtrudniej przychodzi człowiekowi — wyrzekła się siebie i osobistych ambicyj, które inteligentowi zaspokoić może miasto i przebywanie w środowisku tętniącym życiem i kulturą.

Dyr. Oleksówna pochodzi z wioski Żmiąca, obok Ujanowic położonej, znanej z **monografii dr prof. Bujaka.** Przed wojną uczyła w gimnazjach sądeckich. Poza tym pracowała w oświacie poza szkolnej, dając się poznać jako jedna z najczynniejszych działaczek Tow. Szkoły Ludowej.

Po wybuchu wojny wraca do rodzinnej wioski. Ponieważ zaś okolice Ujanowic najbogatsze są na Podhalu w inteligencję, styka się po powrocie z gromadą takich właśnie wygnanych z miast a ze wsi rodem inżynierów, profesorów, nauczycieli, oficerów i studentów. Niezwykle czynna natura p. Oleksówny nie pozwala jej na apatyczną wegetację w dręczącym wyczekiwaniu końca wojny. Krząta się więc zręcznie organizując najwcześniej w Polsce konspirację szkolną i już w pierwszą zimę wojenną rozpoczyna tajne nauczanie.

Powoli akcja roztacza się, przybywa uczniów i wychowawców i wnet komplety obejmują wszystkie klasy szkoły powszechnej, gimnazjum i liceum. Pęd do walki znamionujący tutejszą okolicę w tych właśnie ciężkich latach niewoli, rozwinął się tu wspaniale i dojrzał, a owocem jego jest dzisiejsze gimnazjum. Bo wtedy to już wśród niebezpieczeństw zewsząd grożących, projekt skrystalizował się w gronie p. Oleksówny, projekt jej. A co się w trudzie rodzi mocnym jest i nie ginie.

Po wyzwoleniu Polski projekt pokonywując setki trudności, dzięki iście chłopskiemu uporowi jego twórców, przyoblekа postać prawdy, stając się pierwszym w Polsce Gimnazjum Chłopskim.

Dziś uczy ono około 200 młodzieży okolicznej, obejmując gimnazjum, liceum i dwie klasy gimnazjum dla dorosłych. Tu uczą się nawet „tatusiowie" po trzydziestce i więcej. Ci właśnie najzawzięciej piją ze źródła wiedzy i ci wsi dadzą bardzo wiele. Nie uciekną we świat, bo już za późno na karierę, ale zostaną we wsi jako przodownicy życia gromadzkiego na drogach jego ku wyżynom mądrości i dobroci.

Ogromnym plusem ujanowickiego gimnazjum jest jego dostępność. Bo gdy na szkołę w mieście pozwolić sobie mógł bogaty, to tu ze skarbnicy czerpać może każdy, nawet najbiedniejszy. Dojedzie rowerem, czy dojdzie, w kieszeń weźmie kawał razowca. Można tu przyjść nawet boso, nawet w łatanych porciętach. Nie wstyd — bo to przecie nie miasto i nie panowie.

A gdy stąd pójdzie chłopak do miasta na uniwersytet czy politechnikę — będzie już miał tyle siły chłopskiej, tyle świadomości swej wartości i poczucia godności osobistej, że młyn miasta nie potrafi już zetrzeć w nim ani chłopskości, ani gorących węzłów łączących go z ziemią, wsią i rodziną. Nie wysferzy się, nie zdradzi wsi, lecz pozostanie zawsze i mocno uczonym chłopem, dla którego wieś i jej sprawy pozostaną wciąż najdroższymi.

I to jest drugi a najważniejszy plus ujanowickiej uczelni.

Tak to garstce idealistów chłopskich i wysiłkom najwyższego uznania godnym zawdzięcza wieś, że tu właśnie w dalekim kącie, skróś chat zapłonęło ognisko wiedzy, jakiego dotąd w historii wsi nie było, że tu otwarł się sezam skarbów wiedzy, o cenie najwyższej, bo dającej chłopu pełnię człowieczeństwa i klucz do wszelkich osiągnięć, a Polsce pełnowartościowego obywatela. Bo to także tu, a nie tylko w Warszawie, ani w Lublinie rodzą się przeobrażenia społeczne, z których powstanie prawdziwa demokracja. To tu właśnie wyrasta, czerpiąc światło i moc dobrej mądrości 200 żołnierzy **Chłopskiej Armii Odrodzenia**, to tu w cichym poszumie lasów i plusku Łososiny narasta dzieło Wielkiej Odmiany, dzieło, które przyniesie wsi bogactwo duchowe, kulturalne i gospodarcze.

Bo tu właśnie odkopały kochające chłopa ręce źródło siły, skąd przyszłość wsi weźmie twórczy rozmach i podstawy przemiany.

BIENIEK JÓZEF

——o——

O czynach heroicznych

Działo się to w lipcu 1940. Pewien gospodarz w gromadzie Zakliczyn, kopiąc studnię został zagazowany. Doświadczony studniarz może zabezpieczyć się przed zagazowaniem w najprostszy sposób, przez wpuszczenie do studni płonącej świeczki. Gdy świeca zgaśnie, jest to znak, że w studni jest gaz i nie można do studni zjeżdżać. Ów gospodarz tego nie uczynił. Krytycznego dnia wjechał do studni, wykopanej już na 11 m w głąb.

Zaledwie dosięgnął dna, upadł nieprzytomny. Żona spostrzegłszy to, zaczęła za nim wołać, a potem wszczęła alarm. Na krzyk zbiegły się naprzód dzieci, które pracowały opodal na polu, ale nie wiedząc jak ojca ratować, narobiły lamentu, który wkrótce ściągnął około 100 ludzi z sąsiedztwa. Wśród nich dwaj sąsiedzi zagazowanego niejaki J. Oramus i K. Panuś przygotowali linę do wjazdu w głąb studni, chcąc przyjść nieszczęśliwemu z pomocą. Wtem nadbiega siostrzeniec zagazowanego Ślusarczyk i z krzykiem: „nikt wujka nie ratuje" — uczepił się liny i momentalnie zjechał w głąb, a obecni tylko tyle mieli czasu, by pochwycić za korbę kołowrotu, by hamować zjazd.

Tymczasem Ślusarczyk zaledwie dotknął dna, upadł również zagazowany. To jeszcze spotęgowało zamieszanie i trwogę. Żona zagazowanego, nie wiedząc co czynić, wylała wiadro wody w studnię, ale zebrani poczęli krzyczeć, że to zatopi tych w studni i nie pozwolili lać więcej wody.

Ta ilość wody, okazała się środkiem skutecznym, gdyż przerwała warstwę gazu w dole, udostępniła dostęp świeżego powietrza, co miało ten skutek, że nieprzytomni dali charczeniem znak życia. W międzyczasie ludzi przybywało, gdyż wieść o tym nieszczęśliwym wypadku rozniosła się błyskawicznie. Poczęto znosić liny, łańcuchy, drabiny, wiązać je, by uzyskać pożądaną długość. Ktoś powiedział, że za dworem u Włodarczyka jest maska przeciwgazowa, po którą pobiegł syn zagazowanego. Inni poczęli odświeżać powietrze w studni, przez wpuszczanie i wyciąganie świerka, uwiązanego na linie, słowem organizowano ratunek, jak kto mógł i umiał.

Kiedy dano znać, że u Włodarczyka maski nie ma, a drabiny okazały się nie do użycia, ludzie opuścili ręce. Wprawdzie wysłano furmankę po doktora do Myślenic, ale nim doktor przyjedzie...!

Wówczas jeden z młodych, Franciszek Salawa kazał przygotować duży kawał płótna, urobił gliny, nalepił na płótno i omotawszy sobie głowę taką prowizoryczną maską, zabrał się do zjeżdżania w głąb studni. Od wykonania tego zamiaru powstrzymał go gospodarz Budzowski, u którego znajdowała się maska, byle ktoś z młodych szybko ją przyniósł. Po paru minutach dostarczono maskę na miejsce katastrofy, nałożono ją na głowę **Jana Filiciaka**, który rwał się do tego i hajda w głąb.

Po chwili wyciągnięto najpierw Ślusarczyka, a następnie drugiego z zagazowanych.

Ślusarczyk krócej leżący na dnie, wcześniej oprzytomniał, lecz temu drugiemu przez trzy godziny stosowano sztuczne oddychanie, nim dał oznaki życia. Nadjechał wreszcie i dr Boryczko, lekarz z Myślenic i po zastosowaniu zastrzyków i zbadaniu chorych, orzekł, że w ciągu kilku dni wrócą do zdrowia.

I tak się też stało. Tak ów gospodarz, jak i ci, którzy go ratowali, żyją do dziś dnia zdrowi, z wyjątkiem Ślusarczyka, którego w roku 1945 rozszarpała mina.

Identyczny wypadek zdarzył się w gromadzie Borzęta w r. 1945, gdzie dwóch braci zostało zagazowanych, lecz na skutek źle zorganizowanej pomocy, nie zdołano ich przywrócić do życia.

Przed wojną za ratowanie ginących były odznaczenia. Dziś pisząc o tym, chciałbym podkreślić te wielkie wartości, jakie drzemią w bliźnim, który dla ratowania drugiego, ryzykuje nawet życie.. I dzisiaj, mimo iż wojna straszliwie zdemoralizowała ludzi, znajdzie się nie mało takich, dla których miłość bliźniego nie jest czczym słowem. Wszak życie ludzkie jest największym skarbem człowieka, tak jak i wolność jest skarbem człowieka.

Franciszek Bujak

Sylwetki dawnych chłopów

Walosik Jonek, chłop -- filozof

Wśród rzeszy wielu utalentowanych chłopów, poznałem bliżej chłopa z Wołowic, Jana Kapustę, znanego ogólnie pod nazwiskiem Walosik Jonek. Prócz uprawy swoich czterech morgów gruntu, trudnił się także krawiectwem. Wolny czas od zajęć poświęcał czytaniu dzieł naukowych, zwłaszcza filozoficznych, religijnych i przyrodniczych.

Chłopi tutejsi podczas pogodnych dni letnich, mieli zwyczaj spędzać świąteczne popołudnie gromadnie na kawałku suchego trawnika, w cieniu drzew i omawiać wszelkie sprawy dotyczące przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. W takiej gromadzie Walosik skierowywał rozmowy na tematy naukowe. Byłem wówczas chłopakiem i z boku rad przysłuchiwałem się „uczonym" wywodom Walosika, o tworzeniu się skorupy ziemskiej, o planetach i innych ciałach niebieskich.

Gdy już nieco liznąłem nauki w szkole średniej, Walosik w czasie wakacyjnym chętnie wdawał się ze mną w pogawędkę naukową, opowiadał mi jak to do Biblioteki Jagiellońskiej poszedł po „Ojcze nasz" Cieszkowskiego, ale mu tego dzieła nie wypożyczono do domu, tylko na miejscu pozwolono czytać. — Chwalił się przede mną, że w antykwarni kupił „Chowannę" Trentowskiego i przeczytał ją całą, ale nie ze wszystkim zrozumiał, bo wiele tam wyrazów niby polskich, lecz dla niego niezrozumiałych. Innym razem ten chłop-filozof zapytywał mnie, gdzie można by pożyczyć „Wyznania" św. Augustyna. Poradziłem mu, aby w tej sprawie udał się do księdza. Nie wiem, czy mojej rady usłuchał, bo ze wsi rodzinnej wyjechałem na posadę i nie miałem sposobności dyskutować z nim na tematy naukowe.

Dodam tu jeszcze, iż chłop ten samouk, nabył dużą wiedzę. Chudy, wysokiego wzrostu, posiadał wielką siłę fizyczną. Gdy podczas budowy pewnego domu, cieślowie prosili go, aby im pomógł ciężką belkę dźwignąć i na zrąb nałożyć, sam wziął za grubszy koniec i sam ją na zrąb nałożył, podczas gdy cieńszy koniec tej belki dźwigało trzech cieśli.

Trzeźwy, pracowity i głęboko religijny, zmarł ten chłop-filozof przed pierwszą wojną światową.

Franciszek Kuś.

ELEKRYFIKACJA OJCOWA I SKAŁY. Ostanio zelektryfikowano na terenie woj. krakowskiego kosztem 6,5 miliona zł. dwie gminy. — **Ojców i Skałę.**

Tygodniowy przegląd polityczny

Zgromadzenie Generalne O. N. Z.

SPRAWA UCHODŹCÓW PRZEDMIOTEM ROZWAŻAŃ.

Ostatni tydzień sesji ONZ. nie przyniósł żadnych rewelacyj. Obrady toczą się w komisjach, które mają rozpatrzyć ponad 50 różnych spraw, zanim zostaną one oddane pod dyskusję na plenum Zgromadzenia Generalnego. Nieco więcej ożywienia wniosła ogólna dyskusja nad sprawą uchodźców i wysiedlonych, przy czym zabierało głos 30 mówców.

Na tle niezgodności poglądów co do definicji, kogo należy uważać za „zdrajcę" i „kolaboracjonistę", wynikł dłuższy spór, który całkowicie zagwoździł dalszą dyskusję. Przedstawiciele państw słowiańskich twierdzili, że znaczna część tych ludzi, to przestępcy wojenni, którzy w obozach strefy brytyjskiej i amerykańskiej w Niemczech znajdują schronienie przed ścigającymi ich sądami ich krajów.

Natomiast przedstawiciele Anglosasów, za którymi wypowiedziała się większość Zgromadzenia, utrzymywali, że owi „zdrajcy" są prześladowani politycznie i jako tacy, korzystają z prawa azylu. Przedstawiciele państw słowiańskich postawili żądanie, ażeby sporządzone zostały listy uchodźców, przebywających w brytyjskich i amerykańskich obozach na terenie Niemiec i Austrii. Listy te powinny być następnie przekazane państwom, z których pochodzą uchodźcy. Ponadto wysunięte zostało żądanie, ażeby do tych obozów dopuszczono inspektorów zainteresowanych państw, którzy by mieli za zadanie poinformować uchodźców o stosunkach, jakie obecnie panują w ich krajach ojczystych. Przedstawiciele niektórych państw Ameryki Południowej oświadczyli, że kraje ich gotowe są przyjąć uchodźców.

Z OBRAD WIELKIEJ CZWÓRKI.

Ministrowie Wielkiej Czwórki zebrali się kilkakrotnie, ażeby rozpatrzyć sprawy sporne, których nie załatwiła Konferencja Paryska. Jak dotychczas, najcięższym orzechem do zgryzienia był spór pomiędzy Jugosławią o Triest i Krainę Julijską. Inne sprawy okazały się łatwiejsze do rozstrzygnięcia i, jak mówią ostatnie doniesienia, w kilku sprawach osiągnięto już porozumienie.

ZWROT W SPORZE WŁOSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIM.

Tymczasem w sporze pomiędzy Włochami i Jugosławią nastąpił zwrot, który może spowodować całkowite zlikwidowanie trudności. Mianowicie, przywódca komunistów włoskich, bawiąc w Jugosławii, przeprowadził nieoficjalne rozmowy z marszałkiem Tito, w wyniku których uzyskał zapewnienie, że **Jugosławia gotowa jest zrezygnować z Triestu, jeśli Włochy oddadzą Jugosławii Gorycję** i jeśli Włochy wprowadzą w Trieście ustrój demokratyczny, któryby zapewnił ludności miasta pełny samorząd. Rząd włoski stanął na stanowisku, że wysunięte przez marszałka Tito propozycje stanowią podstawę do nawiązania bezpośrednich rokowań celem ostatecznego załatwienia sporu, jednakże nie godzi się na oddanie Gorycji i wysunął ze swej strony propozycję, ażeby nowa granica pomiędzy Jugosławią i Włochami została wytyczona na zasadzie etnograficznej i ażeby w okręgach spornych odbył się plebiscyt.

Jeden z dzienników brytyjskich omawiając propozycje marszałka Tito zaznaczył, że propozycja ta nie stoi w sprzeczności z zasadą wysuniętą przez wielkie mocarstwa, że Triest powinien być wolnym portem i służyć interesom gospodarczym środkowej i wschodniej Europy. W opinii zagranicznej propozycja marszałka Tito stanowi poważny krok do zlikwidowania zawiłego sporu pomiędzy Włochami i Jugosławią.

PO ZWYCIĘSTWIE REPUBLIKANÓW W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Po ogłoszeniu wyników wyborów w Stanach Zjednoczonych, w których jak już zaznaczyliśmy, zwycięstwo odniosła partia republikańska, krążyły pogłoski o ustąpieniu prezydenta Trumana i zmianie rządu w Stanach Zjednoczonych. Jednakże zapowiedzi te okazały się przedwczesne. Ani Truman nie zamierza ustąpić ze stanowiska prezydenta, ani też w najbliższym czasie nie są przewidziane zmiany w rządzie. Nie zanosi się również na zmianę polityki zagranicznej zapoczątkowanej przez min. Byrnesa, albowiem wedle oświadczenia prezydenta Trumana, wytyczne tej polityki mają zapewnione poparcie zarówno demokratów jak i republikanów.

Tym niemniej zwycięstwo republikanów zaważy wybitnie na międzynarodowych stosunkach gospodarczych. Zwrot do gospodarki liberalnej, zapoczątkowany już przez prez. Trumana, zniesienie kontroli i ograniczeń w życiu gospodarczym Stanów Zjednoczonych, przyniesie niewątpliwie duże zmiany w stosunkach handlowych w świecie. Należy się również liczyć ze znacznym ograniczeniem pomocy idącej z Ameryki do krajów zniszczonych wojną.

PO WYBORACH WE FRANCJI.

Dotychczasowe wyniki wyborów we Francji (brak jeszcze danych co do 16 mandatów) są wyraźnym przejawem przesunięcia się opinii ku krańcom. Sukces komunistów, który nastąpił kosztem socjalistów a równocześnie utrata głosów przez Ruch Republikańsko-Ludowy (MRP) jest dowodem tych przesunięć. Nie zanosi się jednak na poważniejsze zmiany zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej Francji. W życiu politycznym Francji utrwala się przewaga dwóch partii tj. komunistów i MRP., których zapatrywania na politykę zagraniczną są jednakowe, pomimo znacznych różnic światopoglądowych. Powszechnie panuje przekonanie, że dotychczasowa współpraca trzech partii tj. komunistów, socjalistów i MRP. zostanie jeszcze na długą metę utrzymana, przy czym udział socjalistów w nowym rządzie będzie znacznie mniejszy.

PRZED WPROWADZENIEM OBOWIĄZKOWEJ SŁUŻBY WOJSKOWEJ W ANGLII.

Otwierając w dniu 12 bm. drugą sesję obecnego parlamentu król Jerzy VII zapowiedział wniesienie na porządek obrad ustawy **o powszechnym obowiązku służby wojskowej w Anglii**. Premier Attlee w swoim przemówieniu w Izbie Gmin uzasadniał wniosek rządu tym, że postępy techniki wojennej sprawiły, że Wielka Brytania bardziej niż kiedykolwiek narażona jest na niebezpieczeństwo. Musi więc szkolić rezerwy, któreby były gotowe do podjęcia natychmiastowej walki. Projekt rządowy przewiduje półtoraroczny okres służby wojskowej, niewykluczone jest jednak, że okres ten będzie można skrócić. Obowiązek służby wojskowej będzie powszechny i nikt nie będzie uprzywilejowany. Zdaniem premiera Attlee, bezpieczeństwa nie uzyska się w drodze jednostronnego rozbrojenia. Ze względu na powolne tempo normalizacji w świecie i trudności w zrealizowaniu powszechnego rozbrojenia, Anglia nie może sobie pozwolić na ryzyko w dziedzinie bezpieczeństwa. Wniesiony projekt wywołał sprzeciwy ze strony części posłów z partii pracy i liberałów. Kilku z nich wystąpiło z projektem, ażeby tak doniosła reforma została poddaną pod referendum.

NIEPOKOJE W PALESTYNIE.

Od szeregu miesięcy Palestyna jest widownią zamachów, urządzanych przez tajną organizację żydowską. Powodem tej akcji terrorystycznej jest stanowisko Anglii w sprawie podziału Palestyny na strefę arabską i żydowską. Pomimo ograniczeń, ustawicznie drogą nielegalną napływają transporty ludności żydowskiej, pragnącej się osiedlić w Palestynie. Anglicy starają się w ten sposób przeciwdziałać jej napływowi, że wyłapywane transporty internują na Cyprze. Walka tajnych organizacyj żydowskich z Anglią przenosi się i na forum Europy.

Niedawno temu **dokonano zamachu bombowego na ambasadę brytyjską w Rzymie**, przy czym zniszczona została frontowa ściana gmachu ambasady. Jak się później okazało, zamachu dokonali członkowie terrorystycznej organizacji żydowskiej. Co więcej w samej Anglii istnieją obawy, że terroryści mogą wylądować na wyspie i tu rozwijać swoją akcję. Podobno kilka osobistości nadających ton polityce brytyjskiej otrzymało wyroki śmierci. Te obawy spowodowały przedsięwzięcie akcji zapobiegawczej przez brytyjskie władze bezpieczeństwa.

KŁOPOTY ANGLOSASÓW W NIEMCZECH.

Okupacja Niemiec nastręcza poważne kłopoty finansowe państwom anglo-saskim. Nie tylko utrzymanie wojsk na terenach okupowanych pochłania znaczne sumy, ale również ponoszą one duże wydatki na zaaprowizowanie ludności niemieckiej. Wiadomo zaś, że racje żywnościowe w okupowanych Niemczech są o wiele wyższe od tych, jakich Niemcy udzielali w czasie wojny ludności krajów okupowanych przez siebie.

Chcąc uniknąć wysokich kosztów związanych z okupacją, Anglosasi dążą do zjednoczenia gospodarczego terenów niemieckich. Prawie pewnym jest, że w niedługim czasie strefy brytyjska i amerykańska zostaną scalone w jeden organizm gospodarczy. Oprócz tego mówi się o uruchomieniu niektórych gałęzi przemysłu niemieckiego.

Stany Zjednoczone zamierzają zaopatrywać niemiecki przemysł tekstylny w bawełnę. Podobno przewidziano na ten cel 200 tysięcy bel wartości 45 milionów dolarów. Rozważane jest również udzielenie pożyczek niektórym gałęziom przemysłu niemieckiego.

Podobnie pobłażliwie jak Amerykanie, ustosunkowują się do Niemiec Anglicy. Niedawno temu premier W. Brytanii Attlee oświadczył, że Niemcom należy pozwolić na rozwijanie przemysłu, ażeby się mogli utrzymać. Donoszą również, że Brytyjska Komisja Kontrolna ma wkrótce ogłosić autonomię w strefie okupowanej przez W. Brytanię.

Tymczasem łagodnie traktowani Niemcy, **coraz śmielej podnoszą głowę**. Już nie tylko przeciw Polsce ale również i przeciw Anglosasom. Mit Hitlera żyje jeszcze ciągle w Niemczech, czego dowodem są pojawiające się ciągle na murach miast swastyki. Szeptana propaganda utrzymuje Niemców w przekonaniu, że żyje nie tylko Borman ale i Hitler, który podobno wykańcza plany do ostatecznego zwycięstwa Niemiec. Mówi się również o różnych nowych broniach, które to zwycięstwo mają zapewnić. Przy takich nastrojach nie trudno o to, że czasem dochodzi do demonstracji skierowanych przeciw aliantom. Zdarzają się nawet wypadki pobicia żołnierzy angielskich i amerykańskich przez rozzuchwalonych Niemców.

Rozumiemy, że Anglosasi nie chcą dokładać do okupacji Niemiec. Ale naszym zdaniem ciężar okupacji winien ponosić nie okupujący lecz okupowany. Tak przynajmniej postępowali Niemcy. Dlatego też troskliwość Anglosasów o żołądki niemieckie wydaje się nam conajmniej dziwna.

DUŻY TRANSPORT POCZTY Z AMERYKI. Do portu gdyńskiego przybył z Nowego Jorku duński transportowiec „Falstria", przywożąc na swym pokładzie 49.000 worków poczty, niewielką ilość drobnicy unrowskiej i 10 pasażerów.

Biblioteki powszechne

Jak ta sprawa przedstawia się u nas?

W Dzienniku Ustaw z dnia 18 czerwca b. r. ukazał się dekret o bibliotekach. Dekret wymarzony, wymyślony, napisany przez ludzi... zazdrosnych.

Dlaczego zazdrosnych?

Bo pozazdrościli Szwecji, Norwegii, Danii i innym małym, mniejszym i większym narodom od narodu polskiego — kultury, jedności w podejmowaniu wspólnego wysiłku dla wspólnego dobra, pustych więzień, braku pijaństwa i kradzieży.

Podpatrzyli te narody, szukając przyczyn— dlaczego tamci pod jednym, drugim i dziesiątym względem dalej poszli? Dlaczego są szczęśliwsi, bogatsi, lepsi?

Bo stoją wyżej kulturalnie. Dlaczego, czy tylko dlatego, że nie byli w niewoli? A przecież i Czesi byli częściowo w podobnym jak my położeniu, a dziś dają sobie lepiej radę w wielu sprawach, niż my.

Ale oni jeszcze w 1919 r. uchwalili i wprowadzili ustawę o bibliotekach. A tamci jeszcze wcześniej.

Jakże to? Czy szkoły powszechne nie wystarczą?

Nie. Bo, jeśli po opuszczeniu szkoły powszechnej człowiek nie czyta, jeli tego czytania nie ma mu kto zorganizować, jeśli nie kształci się dalej, wpadą w analfabetyzm tak zwany wtórny.

W najlepszym wypadku jego „nauki" zostaje jak żar ognia przysypana popiołem. I jeśli tego popiołu jedna druga, trzecia dobra książka nie zdmuchnie, żar zgaśnie, człowiek staje się ciemny, choć ukończył szkołę powszechną. A zatem. Zgodzimy się na jedno — że wykształcenie szkolne jest niewystarczające i, że człowiek powinien i musi uzupełniać.

Są przecież biblioteki organizacyjne? To mało. Takie biblioteki obsługują zwykle swoich członków, a jeśli wypożyczają nawet książki wszystkim zgłaszającym się obywatelom, to nie są w stanie rozwijać się w tym tempie, by zaspokoić rosnące potrzeby społeczeństwa.

Mieliśmy dowody w tym czasie, gdy każda organizacja uważała za swój obowiązek prowadzenie biblioteki. Pominąwszy, że w jednej miejscowości powstawało kilka bibliotek kadłubowych, bierzemy inne racje pod uwagę. Przypuśćmy nawet, że jakaś organizacja potrafiła w czasie swojego rozkwitu ufundować i prowadzić większą bibliotekę.

W chwili osłabienia komórki organizacyjnej przez odpływ n. p. członków, biblioteka upadała, „rozłaziła" się i wreszcie zostawała po niej tylko pamięć.

Jakaś inna organizacja zaczynała robotę od początku, by za jakiś czas ulec losowi pierwszej.

Wyobraźmy sobie, coby to było, gdyby dziś n. p. szkoły powszechne były oparte na organizacjach. Nie przeczę, że byłyby miejscowości, gdzie organizacje zdziałałyby cuda, ale byłyby to osiągnięcia okresowe i lokalne, podczas gdy w oświacie powszechnej musi wystąpić zjawisko powszechności; ciągłości i stałości. A więc właściwa sieć szkół musi mieć oparcie o państwo i samorząd.

Tak samo ma się rzecz z bibliotekami powszechnymi. Dopóty nie upowszechni się oświata, dopóty po ukończeniu szkoły ogół będzie się cofał, dopóki nie potrafimy na tej szkole zbudować dachu. Tym dachem to właśnie sieć bibliotek powszechnych, utrzymywanych przez państwo i samorządy. Ale na to, by taką sieć zbudować, trzeba zrozumienia i wysiłku całego społeczeństwa.

Nie uwierzyłby przeciętny obywatel Szwecji albo Danii, że u nas, chociaż wydaliśmy tylu uczonych, artystów, jest tak mało zrozumienia dla tych spraw, choć się wciąż używa i nadużywa słów oświata, upowszechnienie, demokracja.

Bibliotekarstwo to właśnie zorganizowane upowszechnienie, poszerzenie, pogłębienie i uzupełnienie — oświaty.

Oficjalna wypowiedź rządu Stanu Yowa w 19 wieku (w czasie, gdy w Ameryce w St. Zjednoczonych wprowadzano ustawę o bibliotekarstwie) brzmi: „Każda gmina musi sobie uświadomić, że biblioteka publiczna jest równie potrzebna dla rozwoju danej miejscowości jak potrzeba szkoły publicznej".

Albo głos wybitnego polityka amerykańskiego: „Otwarcie biblioteki publicznej jest największym wydarzeniem w życiu miasta. Największe dobrodziejstwo, jakie może wyświadczyć sobie gmina — to założyć bibliotekę publiczną".

A u nas? Jeszcze dziś (nie w 19, ale w 20 wieku) nawet inteligent, który pracuje w oświacie może zdobyć się na powiedzenie: „Cóż to znowu jest biblioteka, żeby taki ruch około jej założenia robić?"

Na szczęście nie wszyscy i nie wszędzie okazują taki brak zrozumienia.

Zrozumieli wagę bibliotek twórcy Dekretu, którym przyświecała ta sama idea, która ożywiała działalność Komisji Edukacji narodowej przed półtora wiekiem.

Zrozumiały to samorządy, które myśl dekretu i jego sens podchwyciły, budżety bibliotek uchwaliły i realizują, wiedząc, że grosz ten składają na wysoki procent.

Zrozumieli także i ci, którzy bez względu na to, że pozycja bibliotekarzy nie jest ani ustalona, ani określona, prace bibliotekarskie podjęli i wśród materialnych braków, niezrozumienia, zacofania, czasem lekkich kpin, prace te prowadzą.

Organizowanie sieci bibliotecznej rozpoczęło Ministerstwo Oświaty od przygotowania ludzi.

Odbyło się w tym celu szereg konferencyj i kursów. Między innymi dwumiesięczny kurs ministerialny w Kórniku pod Poznaniem dla bibliotekarzy powiatowych.

Wzięli w nim udział dotychczasowi bibliotekarze, oświatowcy, a głównie nauczyciele. Zmęczeni całoroczną pracą w szkole, nie żałowali tych 9—10 godzin codziennej pracy w czasie wakacyj. Zlecieli się ze wszystkich stron Polski na zew, że Jej trzeba pomóc na drodze kulturalnych zmagań.

Nie żałowali trudów wbijania w głowę drobiazgów bibliotecznych, ani wycieczek na skrzydłach wyobraźni i zapału do tych krain, które nam naśladować w pracy wypadnie, nie żałowali wędrówek razem z wykładowcami po krainie naszych braków, by tym silniejszego przekonania nabrać, że ci, którzy zrozumieli, muszą pracować, żeby braki usunąć.

I dr Grycz, naczelny dyrektor Bibliotek i naczelnik Janiczek i wizytator Sedlaczek z racji swoich stanowisk i z racji swojej wiary, którą chcieli uczestników natchnąć „wypuścili" z tego pierwszego na większą miarę zakrojonego kursu 40-tu przyszłych bibliotekarzy. Piszę „przyszłych", bo do pełnych kwalifikacyj muszą dojść drogą dalszych kursów i samokształcenia.

Wspominam o tym, bo ich Czytelnicy spotkacie w 40-tu miejscowościach Polski. A jeśli ich spotkacie, to przypatrzcie się robocie i pomóżcie.

Jedni dorwali się do jakiegoś przedwojennego księgozbioru poorganizacyjnego, oddanego w depozyt powiatowi lub gminie. Książki przeglądają, sortują, dobierają całości, lepią podarte kartki, myją grzbiety, inwentaryzują, piszą karty katalogu, karty książki, czytają, klasyfikują, okładają w papier, przyklejają numerki, układają na półkach, albo, gdy nie ma lokalu i sprzętów, szukają, starają się o nie.

Roboty tak dużo, więc bibliotekarz wzdycha i marzy o pomocy, ale samorządy nie wszędzie mogą i nie wszędzie chcą dać bibliotece siły pomocnicze.

Niektóre samorządy dostały z Minist. O. subwencje na książki, albo książki albo jedno i drugie. Roboty znów moc, bo książki trzeba kupić, a nie ma takich, jakieby chciał, bo co wyjdzie, wszystko w mig rozkupują. Trzeba szukać książki za książką, w księgarni przeglądać, odpowiedzialność duża i praca żmudna. Trzeba książkę oprawić. Introligatorów mało, brak papieru, druków, urwanie głowy.

A bibliotekarz powiatowy sam. Czasem ma do pomocy kogoś. Wtedy odrywa się trochę od opracowywania książek. Sporządza plan sieci bibliotek w powiecie, obmyśla budżet, zabiega o jego realizowanie w Wydziale Powiatowym, co powiem po cichu, nie jest wcale łatwą rzeczą. A koło biblioteki, koło bibliotekarza ludzie jak to ludzie. Obojętni, mądrzy i mniej mądrzy. Jedni pomagają, drudzy przeszkadzają. Jedni rozumieją, inni nadziwić się nie mogą. W głowie się im nie pomieści, że z tego „kręcenia" bibliotekarskiego urośnie sieć, a z sieci nasza lepsza przyszłość.

Sieć? **Co to jest sieć bibliotek powiatowych?** To biblioteka powiatowa i jej córy. Jedne już samodzielne biblioteki stałe miejskie i gminne, drugie jeszcze dzieciarnia, to filie i komplety biblioteki powiatowej.

Biblioteki powiatowe powstają we wszystkich miastach powiatowych.

Biblioteki stałe miejskie i gminne w tych miastach i gminach, których budżet na to pozwoli.

W najbliższym roku biblioteki powiatowe obdzielą kompletami tyle gromad, na ile im książek wystarczy. W przyszłym roku ten stan się poprawi.

Wydziały Powiatowe i gminy wstawią większe kwoty na biblioteki, te powiększą swoje księgozbiory, bibliotekarze znajdą zrozumienie i oparcie o powiatowe i gminne komitety biblioteczne, a za jakiś czas nie będzie w Polsce ani jednej gromady, którąby nie miała u siebie kompletu książek z biblioteki powiatowej albo gminnej.

Ale stan taki zaistnieje, jeśli wieś, bo tam są braki największe, krzyknie głośno: „my chcemy książek, pomożemy w wysiłkach samorządom, pomożemy bibliotekarzom, przygotujemy w gromadzie izbę, szafę dla punktu, postaramy się o pudło do przewożenia książek z miasteczka powiatowego do gromady, wyszukamy kierownika punktu, skłonimy nasze samorządy do opieki nad blibliotekami, zobowiążemy organizacje oświatowe to współpracy z bibliotekami, bo my chcemy mieć nasze wsi, nasze gospodarstwa, nasze domy podobne do wsi duńskich, bo chcemy w świecie przodować, nie wlec się tam, gdzieś na szarym końcu pochodu narodów.

A więc Starsi! Młodzieży! I Wy wszyscy którzyście z jakichkolwiek względów wieś opuścili. Piastujecie urzędy w administracji, w oświacie, w samorządach — nie zapominajcie o środowiskach, w których zostały Wasze rodziny! Wesprzyjcie usiłowania bibliotek powiatowych, by słowo Mickiewicza, Sienkiewicza, Prusa, Żeromskiego, Orkana i innych zawędrowało jak najprędzej do najdalszych i wszystkich wsi, by tam uczyło, świeciło, grzało, zapalało, kpiło i bawiło, co nastąpi, gdy to słowo pójdzie w sposób mądrze zorganizowany i w równie mądry sposób zostanie przyjęte.

N. N.

O AUSTRIAKACH

„Wieś" (Nr 43) przypomniała piórem Kazimierza Sośnowskiego bitwę pod Gdowem — to jest „setną rocznicę zniknięcia ostatniego skrawka wolnej Polski".

Na marginesie tego wydarzenia p. Sosnowski przypomina:

„Austriakiem był poprzednik Hitlera, tępiciel polskości, cesarz Józef II, Austriakami byli ci „inni szatani" z 46 r., Austriakiem był Hitler, austriackie dywizje runęły pierwsze na jego rozkaz, by znieść Polaków z powierzchni ziemi.... Czy zakorzenione u nas mniemanie, że Austriacy są dobrodusznym odłamem niemieckiego narodu — nie zasługuje na zmianę?".

Idzie zima! — Pamiętajcie o pomocy biednym!

Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P. Okręg Kraków zwrócił się z apelem następującym do spółdzielni Rolniczo-Handlowych, Rolniczo-Spożywczych, Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej Okręgu Krakowskiego.

W związku z nadchodzącą zimą zorganizowane społeczeństwo podjęło akcję zmierzającą **do niesienia bezpośredniej pomocy biednym repatriantom i tym wszystkim, którzy tej pomocy potrzebują.**

Akcją kieruje powołany w tym celu **Centralny Komitet Pomocy Zimowej.**

Spółdzielczość powinna przodować w akcjach pomocy rzeszom biednym i głodnym, albowiem cały nasz ruch spółdzielczy jest nastawiony na pomoc najbardziej potrzebującym.

Akcja Pomocy Zimowej jest jedną z takich akcji, która nie omija żadnego człowieka potrzebującego rzeczywistej pomocy i dlatego spółdzielczość nasza, której hasłem jest pomoc wzajemna, musi świecić przykładem w tej akcji.

Centralny Komitet Pomocy Zimowej, w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa ustalił normy wytyczne zbiórki zboża i ziemniaków dla rolnictwa, a mianowicie 1—4 kg. zboża, oraz 5—10 kg ziemniaków z 1 ha użytków rolnych, w zależności od poziomu gospodarczego terenu zbiórki.

Dopuszczalna jest zamiana ziemniaków na żyto w stosunku 1 kg żyta na 5 kg ziemniaków, względnie równowartość w gotówce w zamian za ziemniaki lub żyto.

Punkty zborcze winny być uruchomione na terenie całego Państwa w siedzibach Komitetów Pomocy Zimowej Wojewódzkich, Powiatowych, Miejskich i Gminnych.

Spółdzielnie nasze, znajdujące się na terenie gminy, miasta i powiatu, powinny w porozumieniu z komitetem gminnym, miejskim lub powiatowym zająć się **ustaleniem miejsca odbioru produktów rolniczych,** oddając do dyspozycji Komitetów Pomocy Zimowej swoje magazyny i przejąć na siebie odbiór i wysyłkę odebranych produktów, według dyspozycji komitetów.

Akcja powyższa powinna być wykonana bez jakichkolwiek kosztów ze strony Komitetów Pomocy Zimowej i należy ją traktować jako częściowy wkład spółdzielczości w Akcję Pomocy Zimowej.

Komunikat

Zarząd Koła PSL Kraków—Śródmieście zawiadamia wszystkich członków, że Klub PSL przy ul. św. Marka 25 czynny jest codziennie od godz. 18—21.

W każdą środę i sobotę referaty dyskusyjne.

ZA SPOKÓJ DUSZY

Ś. P. ANDRZEJA NIEDZIELSKIEGO

słuch. I. praw. Uniw. Jagiel., zmarłego śmiercią męczeńską w ob. konc. w Gross-Rosen, w czwartą rocznicę śmierci, odbędzie się w kościele par. w Brzesku dnia 29 listopada 1946 o godz. 8-ej Nabożeństwo żałobne na które, krewnych, kolegów i przyjaciół Zmarłego zaprasza Matka i siostra.

Działalnością Urzędu Ziemskiego w Białej zajął się prokurator

W ślad za poleceniem i zgodą prezesa Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego ob. inż. Józefa Błonieckiego, delegata Prokuratury Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym ob. Mikołajskiego, naczelnika Biura Kontroli przy KRN. mgr Chmarzyńskiego, zorganizował Wojewódzki Inspektorat Kontroli przy W. U. Z. w Krakowie komisyjny wyjazd wraz z mgr. Komarniczakiem, sędzią Sądu Specjalnego i inż. Battkiem, inspektorem Biura Kontroli przy KRN., do Państwowego Urzędu Ziemskiego w Białej, celem przeprowadzenia szczegółowej kontroli tegoż Urzędu i definitywnego zbadania na miejscu podnoszonych od dłuższego czasu zarzutów i lansowanych pogłosek o nadużyciach rozmaitego rodzaju.

W następstwie licznych doniesień na działalność tamtejszego komisarza ziemskiego, jakie wpłynęły do Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Krakowie, prezes Urzędu Z. delegował kilkakrotnie urzędników, jak również K. R. N., celem zbadania słuszności doniesień i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Rezultaty tych kontroli nie pokrywały się jednak z zarzutami, gdyż b. komisarz inż. Pasek i towarzysze tak zawsze kierowali sprawami, komplikując je i celowo gmatwając, iż nawet rutynowani urzędnicy w badaniu stanu faktycznego i dojściu prawdy natrafiali na szereg niemożliwych zdawałoby się przeszkód.

Dopiero ostatnia komisja nie zawiodła pokładanych nadziei i w końcowej fazie dochodzeń, 7 osób wraz z inż. Paskiem na czele zostało przytrzymanych, z których jeden został aresztowany, pozostali zaś zwolnieni po paru dniach przez prokuratora będą odpowiadać z wolnej stopy.

Prócz tego prezes Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Krakowie zarządził w swoim za kresie ponowną lustrację Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Białej i przeprowadzenie jej powierzył naczelnikowi Wydziału Administracyjnego ob. mgr. Gładyszowi Józefowi, którego zadaniem jest gruntownie i ostatecznie oczyścić atmosferę wytworzoną za „rządów" b. komisarza Paska.

NAPAD NA M. O. W RABCE. Silnie uzbrojona banda leśna w sile 30 ludzi napadła na na posterunek MO w Rabce, ostrzeliwując go z broni automatycznej i obrzucając granatami ręcznymi. Pięciu milicjantów stoczyło z oblegającymi kilkugodzinną walkę, zmuszając bandytów do odwrotu oraz raniąc kilku członków bandy.

WYJĄTKOWY DZIEŃ W DZIEDZICACH. Dzień 8 listopada był w Dziedzicach dniem wyjątkowym. Nie tylko że nie przyjechał żaden transport z Zachodu, ale w następstwie rozjechania się uprzednio przybyłych repatriantów na punkcie etapowym PUR-u znajdowała się tylko 1 osoba. Takiego dnia nie pamiętają w Dziedzicach od dawna.

LUDOWCY KATOWIC ODDAJĄ HOŁD PAMIĘCI WINCENTEGO WITOSA

W dniu 10 listopada br. odbyła się w Katowicach z inicjatywy Zarządu Grodzkiego PSL uroczysta akademia, poświęcona pamięci Wincentego Witosa.

Sala zebrań w lokalu Zarządu Grodzkiego PSL, starannie udekorowana, zapełniła się ludźmi, którzy przyszli poświęcić kilka chwil pamięci Wielkiego Polaka, Przywódcy Chłopów Polskich, którego wskazania i rady są dzisiaj tak ważne i aktualne, jak dawniej.

Po bokach symbolicznej koniczynki widnieją podobizny: z jednej strony śp. Wincentego Witosa, z drugiej Jego następcy — prezesa Stanisława Mikołajczyka. Obok podobizn Ich słowa, dziwnie się uzupełniające: „chłopi mają wytkniętą drogę i po niej mimo przeszkód pójdą" — a dalej: „tyle będziemy mieli wolności, ile przez walkę, poświęcenie i zdolność wytrwania potrafimy sobie wywalczyć".

Akademię otworzył prezes Zarządu Grodzkiego PSL dr Kazimierz Stawarski, witając przybyłych gości i licznie zebranych członków katowickich Kół PSL.

Referat na temat życia i działalności ś. p. Wincentego Witosa wygłosił prezes Zarządu Wojewódzkiego PSL w Katowicach mgr. Edward Kaleta, zobrazując życie i walkę Wielkiego Polaka o realizację demokracji w życiu narodu i państwa polskiego. Mowca przeszedł historię jego działalności od lat najdawniejszych, poprzez walkę z sanacją aż do chwil ostatnich.

Przejmując jego testament polityczny, będziemy realizować go niestrudzenie w poczuciu obowiązku, jaki na nas ciąży.

W dalszym ciągu programu p. Kaniówna wygłosiła wiersz Nowakowskiego p. t. „Ku czci Wincentego Witosa".

Wyjątki z pism Prezesa recytował p. mgr. Tadeusz Staich. Akademię zakończono odśpiewaniem „Roty". (b. Z.).

Koło Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

przy Zarządzie Wojewódzkim PSL w Katowicach

W dniu 10 listopada 1946 r. odbyło się w Katowicach przy ul. Młyńskiej 12 zebranie organizacyjne Koła Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przy Zarządzie Wojewódzkim PSL, z udziałem delegata oddziału Wojewódzkiego Towarzystwa p. **płk. Marka Karskiego.**

Po odegraniu hymnu radzieckiego zabrał głos prezes Zarządu Grodzkiego PSL w Katowicach dr. Kazimierz Stawarski, podkreślając znaczenie zagadnienienia stosunków polsko-radzieckich w chwili obecnej.

Referat zasadniczy wygłosił płk. Marek Karski, naświetlając dokładnie przebieg naszej linii politycznej wobec sąsiada wschodniego w okresie przeszłym i teraźniejszym.

Konieczność pozytywnego ustosunkowania się Narodu polskiego do Narodów Związku Radzieckiego znajduje swe historyczne, geograficzne i polityczne uzasadnienie, oparte na doświadczeniach przeszłości, a w wielkiej mierze wojny ostatniej. Rezygnując z przesłanek uczuciowych — mówił w dalszym ciągu p. płk. Marek Karski — kierujemy się rozumem i realizmem politycznym, nakazującym nam konieczność krzewienia w narodzie polskim idei przyjaźni, **gwarantującej obopólne zabezpieczenie przed agresją niemiecką.**

Wśród burzliwych oklasków licznych zebranych, mówca zakończył apelem wzywającym do popierania działalności Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, która staje się wykładnikiem dążności całego społeczeństwa polskiego bez względu na różnicę w przekonaniach politycznych.

Po referacie wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos m. in. inż. Nowacki, p. Zachariasiewicz, mgr. Bielawski.

Po zapoznaniu się zebranych ze statutem Stowarzyszenia wszyscy obecni zapisali się na członków. Wybrano Zarząd Koła w składzie:

Prezes: **inż. Walenty Nowacki,** zastępcy: **dr. Kazimierz Stawarski i Stanisław Nieć,** sekretarz: **Bolesław Zachariasiewicz,** skarbnik: **Klara Zdziebło,** zast. członków: Adam Karwat i Stanisława Rzeszutkowa, komisja rewizyjna: mec. Antoni Bielawski, Maria Zającówna, Bronisław Załęski.

Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego. (b. z.)

PIERWSZA W POLSCE SPÓŁDZIELNIA MYŚLIWSKA P. N. „ŁOWIEC", powstała w Bydgoszczy. Do zakresu jej działalności należy m. in. sprzedaż broni i amunicji myśliwskiej, sprzętu i przyborów myśliwskich oraz handel dziczyzną.

NA BANK NARODOWY W WAŁBRZYCHU uplanowali bandyci napad rabunkowy. Uprzedzone o nim władze bezpieczeństwa wysłały oddział 10 żołnierzy, U. B., który po stoczeniu z bandytami walki ujął ich wszystkich

Na ważny temat

„Aktualne zagadnienie naszego piśmiennictwa"

W setnym numerze „Odrodzenia" zamieścił p. Stefan Żołkiewski interesujący artykuł pt. „Aktualne zagadnienie naszego piśmiennictwa".

Artykuł zasadniczo bardzo mądry, aktualny i słuszny. Nawołuje w nim p. Żółkiewski do spotęgowania wysiłków celem podciągnięcia zaniedbanych kultur oświatowych, gospodarczych i technicznych do poziomu, który już dawno został przez innych osiągnięty, a bezwzględnie nieodzownego dla zbudowania wielkiej kultury dobrobytu w państwowym i społecznym życiu odrodzonej Polski.

Jako jeden z środków najbardziej konsekwentnych w procesie dokonywujących się i zamierzonych przemian społecznych, gospodarczych i kulturalnych wymienia p. Żółkiewski **prasę i wogóle całe piśmiennictwo polskie.** Przy okazji obciąża go odpowiedzialnością za treść i bieg tych przemian, a także zarzutem, że jego prowincjonalny poziom bywa najczęściej bardzo niski. Pochodzić to ma zaś stąd, że obsługiwane jest ono piórami lokalnych niedołęgów, a nie przez patentowych mędrców, których siedliskiem jest, jak wiadomo, Łódź.

Projektuje więc p. Żółkiewski centralizację prasy i piśmiennictwa, jako środek mający radykalnie uzdrowić stosunki panujące na tym odcinku oraz wznieść sztukę pisania i redagowania na podniebne wyżyny, aby wreszcie szary człowiek mógł łatwiej... nic nie rozumieć.

Nie chciałbym magicznego projektu p. Żółkiewskiego źle interpretować, ale **coś boję się tej centralizacji.** Ociupinę kapuję się na istocie demokracji i wiem, że w żadnym ustroju, hołdującym jej pięknym zasadom niema miejsca na tego rodzaju eksperymenty. Weźmy n. p. choćby Czechy, które przecież nie życią sobie centralizacji piśmiennictwa, **lecz właśnie walczą o coś wręcz przeciwnego.**

Chodzi bowiem o to, że pojęcie centralizacji, względnie możliwość jej interpretacji może mieć granice bardzo rozległe. Rozciągnąć je można, jak dobrą gumę, „wte i wewte". Wszystko w tym wypadku zależy od tego, kto centralizację przeprowadza, o jakie założenie oprze potrzebę jej istnienia, na jakich przesłankach zbuduje plan jej działalności i gdzie będą granice jej zasięgu.

Normalnie centralizację oznaczać może skupienie różnorakich „fabryczek" wydawniczych w jedną firmę względnie w szereg filij pozostających pod jednym zarządem.

Wydaje się, że zadaniem pilniejszym niż sama centralizacja prasy, jest jej uczciwe i bezstronne poselekcjonowanie, przeplewienie, zbadanie celowości ukazywania się całego szeregu „wydawnictw", które wychodzą chyba dlatego tylko, że ktoś chciał koniecznie zostać redaktorem, względne dostał na to pieniądze.

Narzekanie na niski poziom terenowej prasy nie zawsze pokrywa się z prawdą. Są bowiem wypadki i to liczne, że właśnie prowincjonalne wydawnictwa osiągają poziom naprawdę wysoki, godny, przystępny i dużą poczytność, podczas gdy niektóre pisma wychodzące w wielkich miastach wprowadzają w świat słowa, zwyczaje żywcem przeniesione z dzikiego Meksyku, czy z podmiejskiej spelunki.

Cechą piśmiennictwa polskiego (a z nim wszystkich przemian, kultur i technik) jest nie jego taki czy inny poziom lecz niepoczytność.

Należy zatem wszystkie wysiłki skierować na:

1) upowszechnienie czytelnictwa przez rozbudzenie w masach potrzeby gazety i książki. odczuwanej.

2) Dać ludziom pisma takie, którebyszanując ich uczucia religijne i polityczne, w słowach prostych, szczerych i żywych informowały, nie nudząc uczyły i wychowywały, któreby uczyły wiedzy, upowszechniając i gruntując nie tylko mądrość samą lecz dobroć, pogłębiając nietylko umysł, ale i ducha. Inaczej bowiem powstaje przepaść między człowiekiem a pismem i jego przeznaczeniem.

3) Stworzenie poprzez specjalne agencje prasowe, agencje pocztowe, spółdzielnie i sklepy, urzędy gminne i gromadzkie, aparatu kolportażowego. Zarazem zorganizować by należało na szeroką skalę zakrojoną i wytrwałą akcję propagandową odnośnie upowszechnienia gazety i książki.

4) Obniżyć wydatnie ceny ukazujących się książek, biorąc pod uwagę fakt, że olbrzymie rzesze najgorliwszych konsumentów książek — nauczycielstwo i drobni urzędnicy nie są przy dzisiejszych pensjach w stanie kupić sobie choćby jedną książkę w roku. Kosztuje ona nie rzadko połowę miesięcznej pensji.

Oto pierwsza i najważniejsza danina, jaką złożyć trzeba na trudnej a tak pilnej drodze, zmierzającej do wyrównania tylu ogromnych zaniedbań i braków, nad którymi boleje nie tylko p. Żółkiewski, ale i każdy świadomy Polak, o ile mu dobro Ojczyzny na sercu leży.

J. B.

Bolączki Batorówki

BATORÓWKA, powiat Limanowa. Wioska nasza przed utworzeniem gmin zbiorowych, tworzyła odrębną gminę jednostkową. W czasie likwidacji gmin jednostkowych — dzięki różnym machinacjom pewnych ludzi — połączono Batorówkę ze wsią Koszary, jako jedną gromadę. Połączenie to okazało się fatalnym. Między Batorówką a Koszarami płynie szerokim korytem rzeka Łososina. Wybudowanie odpowiedniej ilości ław i kładek na takiej długości, jest niewykonalne a i nie stać na to gminę zbiorową Limanowa—Wieś.

I stąd wielkie trudności. Chcąc np. dostać się do sołtysa w gromadzie Koszary, mieszkańcy Batorówki muszą przechodzić przez gromady: Walową Górę, Łososinę Górną od strony wschodniej. Zaś od strony zachodniej przez gromady Kisielówkę, Piekiełko gminy Tymbark. W takich warunkach droga do sołtysa wynosi tak z jednej, jak i z drugiej strony około 10 kilometrów.

Z tego powodu poczyniliśmy starania o utworzenie samoistnej gromady w Batorówce, powołując się na dawne tradycje. Batorówka jako gmina jednostkowa potrafiła sama opłacić wójta, sekretarza gminy, służbę gminną, kancelarię gminną i w ogóle wydatki gminne i szkolne. Gmina była wówczas samowystarczalną.

Na skutek naszych starań, Gminna Rada Narodowa gminy Limanowej wsi uchwaliła jednogłośnie **utworzenie gromady w Batorówce.** Taką samą jednomyślną uchwałę w tej sprawie, powzięła Powiatowa Rada Narodowa w Limanowej.

Oczekiwaliśmy, że Wydział Wojewódzki i prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej uwzględni nasze życzenia. Wysłaliśmy mapy i plany. Niestety, pismem Wydziału Powiatowego w Limanowej z dnia 3. 10. br. skierowanym do Zarządu gminnego w Limanowej—wsi, zostaliśmy zawiadomieni, że osiedle Batorówka nie zostało uwzględnione do utworzenia samoistnej gromady przez urząd wojewódzki i przez prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, dla braku podstaw gospodarczych, finansowych, ludnościowych i terytorialnych.

Zostaliśmy tym dotknięci, gdyż sąsiednie wioski, jak Walowa Góra, Mekowice i Kisielówka ludnościowo i terytorialnie nie wiele są większe od naszej wioski i mają samoistne gromady. Musimy dodać, że wioska nasza oddała w 100 proc. świadczenia rzeczowe w 1945 r. a podatkami nie zalegamy, wpłacając je na zapowiedziany czas odbioru.

W staraniach naszych o utworzenie samoistnej gromady nie ustaniemy, i będziemy czynić dalsze wysiłki a żywimy nadzieję, że w demokratycznej Polsce nasze życzenia zostaną uwzględnione.

Chłop z Bartoszówki.

PSL czci pamięć poległych

W Szczyrzycu, w powiecie limanowskim, **staraniem miejscowego koła PSL** odbyła się w dniu 31 października br. podniosła uroczystość ku czci **ponad 100 pomordowanych Polaków przez zbirów hitlerowskich,** w czasie okupacji.

W dniu tym o godzinie 9-tej w kościele OO. Cystersów została odprawiona żałobna Msza św. za poległych, w której wzięły udział miejscowe koła PSL ze sztandarami, straż pożarna, dziatwa szkolna oraz młodzież gimnazjum szczyrzyckiego. Po Mszy św. i podniosłym kazaniu **ks. prałata Matejkiewicza,** uczestnicy uroczystości udali się w pochodzie na miejsce kaźni, gdzie wygłosił przemówienie kierownik Uniwersytetu Ludowego ze Słupi, przypominając ustawicznie walki Polski z Niemcami od niepamiętnych czasów aż do ostatniej wojny i ostatnie mordy hitlerowskie, oraz grożące jeszcze niebezpieczeństwo ze strony Niemiec.

Po przemówieniu złożono wieńce na miejscu dokonanych morderstw i oddano hołd pomordowanym za wolność i Ojczyznę. Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Roty".

Cudek Ignacy
Szczyrzyc

WSPANIAŁA MANIFESTACJA PSL W POZNANIU

W niedzielę ubiegłą 3 listopada odbył się w **Poznaniu** statutowy **zjazd wojewódzki PSL,** poprzedzony mszą świętą.

Zjazd obradował w wielkiej auli uniwersyteckiej i zgromadził **ponad 600 delegatów i ponad 1000 gości spośród członków PSL.**

Z Warszawy przybył na zjazd, jako prezes wojewódzki, **wicepremier Mikołajczyk.**

Zjazd zagaił i przewodniczył mu wiceprezes wojewódzki, poseł Nowak. Powitalne przemówienia wygłosili: wiceprezes PSL **poseł Bańczyk** w imieniu NKW., specjalni delegaci zarządów wojewódzkich z **Łodzi, Gdańska, Szczecina** i **Bydgoszczy,** oraz prezes „Wici" w Poznaniu **Zbierski.**

Następnie prezes Mikołajczyk przedstawił międzynarodową i wewnętrzną sytuację. Po zakończeniu referatu urządzono prezesowi stronnictwa wielką owację, trwającą kilkanaście minut.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie z działalności zarządu wojewodzkiego, złożone przez wiceprezesa Nowaka, wybór komisji zjazdowych i dyskusja mówców. Wykazała ona całkowitą zgodność poglądów organizacji prowincjonalnych z naczelnym kierownictwem PSL i zupełne do niego zaufanie.

Ta zgodność z liną polityczną stronnictwa ujawniła się też w jednomyślnym przyjęciu wszystkich rezolucji.

Wśród uchwał zapadło postanowienie **budowy Domu Ludowego im. W. Witosa w Poznaniu.**

Wybory nie przyniosły zmian: na prezesa wojewódzkiego wśród objawów entuzjazmu powołano Stanisława Mikołajczyka, na wiceprezesa urzędującego posła Tadeusza Nowaka. Zjazd zakończył się w podniosłym nastroju o godz. 7 wieczór.

Czas nagli -- choć wiosna daleko

Z zestawień opracowanych na dzień 30 września b. r. wynika, że zarówno ilość wyprodukowanych, jak i sprowadzonych z zagranicy nawozów sztucznych nie pokryła całkowitego zapotrzebowania rolnictwa, jakie się ujawniło na skutek braku obornika i skasowania świadczeń rzeczowych.

Niemałą rolę odegrała w tym również przystępne cena, umożliwiająca rolnikowi nabywanie nawozów sztucznych.

Spółdzielczość jednak rozprowadziła na czas 256.500 ton. Dostawy Centrali Handlu Przemysłu Chemicznego wynoszą przeszło 50.000 tan, co, jeżeli weźmiemy pod uwagę możliwości produkcyjne naszego przemysłu nawozowego — należy typować, jako wyniki zadawalające

Z dniem 1 listopada b. r. rozpoczął się nowy nawozowy sezon wiosenny.

Warto zawczasu zorientować się w możliwościach, jakie w danej chwili stoją przed wiosenną kampanią siewną.

Różowo to nie wygląda.

Fabryki krajowe prawie że zupełnie wyczerpały swoje zapasy.

Rolnik może zatem otrzymać tylko to, co fabryki wyprodukują podczas 6-ciu miesięcy, czyli od listopada b. r. do maja 1947 roku. Ogółem z tego źródła plus import soli potasowcj możemy uzyskać 336.000 ton.

Z kolei — wedle danych zaczerpniętych w Min. Rolnictwa i Reform Rolnych mamy uzyskać z dostaw UNRRA w początkach przyszłego roku 40.000 ton superfosfatu i 30.000 ton nawozów azotowych (saletry chilijskiej i amonowej). Cyfry te jednak pisane są na bieżącej wodzie, bo jak uczy doświadczenie — źródło to zawodziło z tych czy innych w danym momencie obojętnie jakich przyczyn.

Globalnie jednak biorąc pod uwagę i te cyfry — możemy przypuszczać, że na kampanię wiosenną moglibyśmy zmobilizować 400 tysięcy ton nawozów sztucznych.

A teraz jak się przedstawia kwestia zapotrzebowania na wiosenne zasiewy?

Tu stajemy przed wielką niewiadomą.

Wedle przypuszczalnych danych, opartych na informacjach statystycznych z roku 1938 i uwzględnieniu chłonności roku 1947 — ogólną ilość nawozów należałoby określić cyfrą 700.000 ton. Złożyłoby się na to 300.000 ton nawozów azotowych, 200.000 ton nawozów potasowych.

Dwie ostatnie pozycje, o ile nie zawiedzie dowóz surowca do produkcji superfosfatów, można liczyć, że będą pokryte.

Natomiast zgoła źle stoi sprawa nawozów azotowych, szczególnie pogłównych i saletrzanych. Krajowy Przemysł azotowy może — jak nas informują — wyprodukować zaledwie około 100.000 ton, brak więc będzie około 200.000 ton.

W takim stanie rzeczy „Społem" wystąpiło do czynników miarodajnych z projektem sprowadzenia około 100.000 ton saletry chilijskiej.

Należy jednak liczyć się z tym, że możliwości zakupu tego artykułu zagranicą są bardzo ograniczone. Składa się na to brak dewiz, usterki transportowe, a głównie ogromne zapotrzebowanie innych państw, które oczekują swej kolejności w dostawach na saletrę chilijską, poczyniwszy wcześniejsze zakupy w republice Chili.

Nie przesądzając narazie tej sprawy, należy przypuszczać, że będziemy mogli otrzymać pewne ilości azotniaku z Norwegii i Belgii. To samo dotyczy saletry amonowej, która jednak nie nadaje się na wysiew pogłowowy.

Krótko: dopóki Fabryka Związków Azotowych w Mościcach nie ruszy pełną parą, dopóty będzie nam stale brakować nawozów azotowych i saletrzanych.

Z tego wniosek, że należy wszystko uczynić, aby jak najprędzej fabrykę tę odbudować.

W końcu nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że „Społem" wystąpiło również z wnioskiem o sprowadzenie w roku 1947 około 60.000 ton tomasyny belgijskiej, gdyż superfosfat nie nadaje się na wszystkie rodzaje naszej gleby.

Tak pokrótce przedstawia się sprawa nawozów sztucznych w związku z zasiewami wiosennymi 1947 roku.

Rzecz jasna, że zainteresowane czynniki już powinny przystąpić do energicznej pracy, zwłaszcza spółdzielnie rolnicze i okręgowe oddziały rolnicze.

W miesiącach zimowych należy poczynić zakupy, jesień wykorzystać na zamówienia i kontrakty.

Czas bowiem nagli — choć wiosna daleko.

Dr Stefański

ZA SPOKÓJ DUSZY

ś. p. Dra Jakuba Witka

adwokata w Brzesku i długoletniego pow. prezesa PSL zmarłego śmiercią męczeńską w obozie konc. w Oświęcimiu, w czwartą rocznicę śmierci odbędzie się w kościele par. w Brzesku dnia 29 listopada 1946 o godz. 8 Nabożeństwo żałobne na które krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych Zmarłego zaprasza

Żona z córeczką.

Potrzeba robotników do kopalni!

Dobre warunki płacy w przemyśle węglowym

Po wojnie hitlerowskiej znalazła się Polska w takim położeniu, że wzrosła potężnie ilość polskich kopalń węgla, wzrosły potężnie będące w naszym posiadaniu ilości pokładów węgla, ale nie wzrosła prawie ilość polskich górników.

Wróciliśmy wprawdzie do swoich przedwojennych kopalń i do swoich górników na Górnym Śląsku w tych częściach, które przed wojną hitlerowską do Polski należały, ale kopalnie węgla leżące na Ziemiach Odzyskanych, nie odzyskały swoich załóg górniczych.

Większość w tych górniczych załogach stanowili Niemcy, a Niemców albo już pozbyliśmy się (najpierw sami uciekli), albo się pozbywamy i wkrótce pozbędziemy się ich zupełnie.

Ale kopalnie pozostały i **te kopalnie czekają na nowe, polskie już, załogi górnicze.**

I tych załóg nie może dostarczyć im dawny Górny Śląsk, bo górnicy stamtąd ledwie starczą teraz na górnośląskie kopalnie. **Tych załóg dostarczyć im musi cała Polska; one mają tam spłynąć z głębi kraju.**

I z tym jest teraz właśnie duży kłopot.

Bo polski robotnik nie ma (poza Wieliczką i kilku innymi wyjątkami o jeszcze mniejszym znaczeniu) tradycji górniczej, tradycji w pracy kopalnianej.

W całej Polsce prawie praca górnika, praca w kopalni znana była tylko z opisów. A te opisy były takie najczęściej, że praca górnicza to praca pożyteczna, godna szacunku, szlachetna ale to jakby jakieś poświęcenie się zupełne, straszne, ciągłe niebezpieczeństwo, jakby śmierć za życia.

Taką opinię o pracy w kopalni wyrabiały już szkolne czytanki a pisali je ludzie, którzy tej pracy prawie nie znali, bo znali ją tylko z oglądania, którzy nie znali w ogóle pracy fizycznej i dla nich każda praca fizyczna była już straszną. Przy tym opisywano kopalnie z przed 50 i więcej lat, bardzo jeszcze źle urządzone.

Takie rzeczy wypisywano o pracy w kopalni, a Polacy, ci co takich prac nie widzieli wierzyli w takie opisy.

To też tylko na Górnym Śląsku i w tych okolicach, gdzie ludzie wśród swoich krewnych, znajomych, mieli górników, wiedziano, że praca górnika w kopalni nie różni się zasadniczo od innych prac w przemyśle, jak praca hutników, kowali, robotników transportowych, czy robotników metalowych w zakładach ciężkiego przemysłu; — reszta jednak Polaków myślała inaczej.

I dlatego Polska, by dostać teraz górników do pracy, musi w swoim świecie robotniczym przezwyciężyć uprzedzenie do pracy w górnictwie.

Obecnie trzeba nam pilnie: robotników kwalifikowanych do kopalń, tj. górników. — Tych nie trzeba nawoływać do pracy w kopalniach, bo górnicy zawodowi, byle przy zdrowiu, rwali się do tej pracy od początku, byle tylko wynagrodzenie było wystarczające.

Ale potrzeba nam jeszcze robotników niekwalifikowanych do kopalń i ci mogą się rekrutować z robotników, którzy jeszcze w kopalni nie pracowali.

Potrzeba nam też narybku górniczego, tzn. ludzi, którzy by chcieli nauczyć się zawodu górnika kwalifikowanego tj. takiego kwalifikowanego robotnika, jak kwalifikowany murarz czy ślusarz. Szuka się więc młodych ludzi do praktyki górniczej.

Przemysł nasz węglowy potrzebuje już teraz pilnie kwalifikowanych i niekwalifikowanych robotników i jakby uczniów na górników kwalifikowanych (narybku górniczego), a będzie tak potrzebował tych wszystkich pracowników stale i coraz więcej.

Kto zatem zna ciężką pracę w przemyśle, kto już pracował ciężej, kto ma zdrowie i nie boi się pracy cięższej a pracy nie ma i szuka pracy gdzie można lepiej zarobić, **może i powinien interesować się zgłoszeniami wolnych miejsc pracy w kopalniach.**

Zjednoczenia Przemysłu Węglowego ogłaszają wszędzie werbunek kandydatów do pracy; **bezrobotni powinni pytać o warunki — są one obecnie lepsze niż w wielu innych gałęziach naszego przemysłu,** bo węgiel odrazu łatwo sprzedać (wszędzie go potrzebują do odbudowy świata po wojnie). Zresztą i nam samym do odbudowy jest potrzebny węgiel; od niego wszystko w przemyśle współczesnym się zaczyna, dlatego teraz nasz Przemysł Węglowy to „oczko w głowie" naszej **gospodarki i nasza gospodarka stara się najlepiej wynagrodzić jego pracowników.**

Można się o pracę w kopalniach węgla również dowiadywać w Urzędach Zatrudnienia, w Krakowie na przykład **przy ul. Lubelskiej 25.**

ZBIÓRKA NA RZECZ OFIAR KLĘSK ELEMENTARNYCH

urządzona w dniu 27 października br. **przez Wojewódzki Komitet Opieki Społecznej, przez Polski Czerwony Krzyż i „Caritas"** na rzecz ofiar klęsk elementarnych w powiatach: **Limanowa, Nowy Targ i Nowy Sącz dała brutto: 133.226 zł. 60 gr.**

Zarządzający zbiórkę Komitet składa tak ofiarnym w swej pracy kwestarzom jak i ofiarodawcom serdeczne wyrazy podzięki za trudy i ofiarność w pracy oraz składanie datków.

ODCZYT RADIOWY

W dniu 26. 11. (wtorek) o godz. 14-ej nadany zostanie na fali rozgłośni krakowskiej Polskiego Radia odczyt z cyklu „Spółdzielczość czynnikiem równowagi na polu wymiany gospodarczej", pod tytułem:

„Zagadnienia finansowe spółdzielczości i jej rola w normalizowaniu stosunków na rynku pieniężnym.".

Prelegentem będzie p. Jan Szczepaniec, dyrektor krakowskiego Oddziału Banku Gospodarstwa Spółdzielczego.

Kierownicy spółdzielni i świetlic proszeni są o zorganizowanie zbiorowego wysłuchania powyższego odczytu.

Naczelna Organizacja Związku Hodowców Koni w Polsce

po siedmioletniej przymusowej przerwie — wznowiła swą działalność. Ze względu na zniszczenie stolicy organizacja wspomniana przeniosła swą siedzibę do **Torunia** aż do czasu zaistnienia w Warszawie odpowiednich warunków pomieszczeniowych.

Zrzeszenie działa pod nadzorem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych i współdziała z Ministerstwa Obrony Narodowej, Polskim Towarzystwem Zootechnicznym, Głównym Zarządem Związku Samopomocy Chłopskiej i Dyrekcją Zarządu Państwowych Nieruchomości Ziemskich.

Celem Zrzeszenia jest skonsolidowanie pracy nad podniesieniem krajowej hodowli koni, w szczególności zaś nadawanie tej pracy jednolitego kierunku, zakreślonego planem hodowlanym Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych oraz organizacja jej pod względem gospodarczym, prawnym i społecznym.

Odbyte w dniu 7 listopada br. w Toruniu Walne Zebranie wybrało prezesem rolnika ob. Banaszaka Wojciecha ze wsi Panienka, p. Góra, pow. Jarocin (prezesa Poznańskiego Związku Hodowców Koni), wiceprezesem ob. inż. Jana Grabowskiego, kierownika Państwowej Stadniny Koni w Walewicach, pow. Łowicz, drugim wiceprezesem rolnika ob. Mieczysława Majewskiego ze wsi Niedźwiadki, p. Stanin, pow. Łuków (prezesa Lubelskiego Związku Hodowców Koni).

Na stanowisko dyrektora powołany został ob. Maksymilian Szczepski, Naczelnik Wydziału Wytwórczości Zwierzęcej Pomorskiej Izby Rolniczej.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU PSL W PRZEMYŚLU.

Na stadionie Wojska Polskiego w Przemyślu odbyło się poświęcenie sztandaru Powiatowego Zarządu PSL. W uroczystości wzięło udział ponad 2 tysiące uczestników, w tym delegacje z powiatów jarosławskiego, przeworskiego, lubaczowskiego i łańcuckiego.

Uczestników uroczystości powitał prezes pow. PSL **Roman Kisiel**. Z ramienia Woj. Zarządu PSL przemówił **poseł Burda**, podkreślając współpracę PSL w odbudowie Polski Demokratycznej i domagając się wolnych i nieskrępowanych wyborów do Sejmu. Mowę swą zakończył słowami:

Chcemy pracować i żyć w spokoju.

Niech żyje prezes Mikołajczyk!

Po przemówieniu członka Zarządu Pow. Jakubowskiego nastąpiło poświęcenie sztandaru, wbijanie gwoździ i odebranie przysięgi na wręczony chorążemu sztandar.

---

136 TYS. POLAKÓW WALCZYŁO NA ZACHODZIE

Brytyjski minister wojny Bellenger udzielił w Izbie Ginm pisemnej odpowiedzi na zapytania posła Partii Pracy Mackay'a, dotyczące danych liczbowych **co do udziału w wojnie polskich sił zbrojnych pod komendą brytyjską.**

Minister Bellenger stwierdził, że **136.000 Polaków** walczyło wraz z wojskami brytyjskimi, a 36.000 przechodziło przeszkolenie w chwili przerwania działań wojennych.

„Około 100.000 Polaków wcielonych do armii niemieckiej zdezerterowało do nas — oświadczył minister — lub też zostało przez nas wziętych do niewoli. Miałem zbyt mało czasu, aby dokładnie stwierdzić ilu było dezerterów, a ilu jeńców wojennych."

Około 4.800 Polaków walczących wraz z armią brytyjską poległo, a 17.700 odniosło rany na frontach europejskich.

Min. Bellenger stwierdził, że obecnie przebywa w Wielkiej Brytanii około 39.000 Polaków, którzy służyli w armii niemieckiej. Z tych 18.000 brało udział w walkach po stronie brytyjskiej, reszta zaś przechodziła przeszkolenie w chwili zakończenia działań wojennych.

KONKURS NA POWIEŚĆ DLA DZIECI

Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia" pragnąc zainteresować pisarzy problemem dobrej książki dla młodych czytelników, ogłasza konkurs na powieść dla dzieci w wieku od 10 do 15 lat.

Tematyka utworu dowolna, z tym, że obok swoich wartości literackich i wychowawczych musi być dostępna i zrozumiała dla dzieci określonym wyżej wieku i dostosowana d ich psychiki.

Utwory dotychczas nie drukowane należy nadsyłać do czerwca 1947 r. do Instytutu Wydawnicza „Nasza Księgarnia", Warszawa, ul. Smulikowskiego 4 z dopiskiem na kopercie „Konkurs".

Nagody: I — 80.000 zł., II — 40.000 zł., III — 20.000 zł.

Objętość powieści winna wynosić od 8 do 15 arkuszy druku.

Skład jury konkursu stanowią: Maria Gutry (Zw. Bibliotekarzy) przewodnicząca, Stefan Bąbiński (Min. Oświaty), St. Aleksandrzak (Czasopisma dziecięce — Płomyk, Płomyczek), Kazimiera Jeżewska (Min. Kultury i Sztuki), Jan Szczawiej (Zw. Zawodowy Literatów), Tomasz Szczechura (Inst. Wyd. „Nasza Księgarnia"), Józef Włodarski (Zw. Nauczycielstwa Polskiego).

OTWARCIE SZPITALA IM. PADEREWSKIEGO

Dar Rady Polonii Amerykańskiej

Dnia 8 listopada nastąpiło w Warszawie **otwarcie szpitala ruchomego im. Ignacego Paderewskiego, daru Rady Polonii Amerykańskiej.** Otwarcia szpitala dokonał **premier Osóbka-Morawski** wraz z chargé d'affaires **USA Keithem** w obecności wicepremiera **Mikołajczyka,** ministrów **Litwina i Kiernika**, rektora **Michałowicza,** oraz przedstawicieli PCK, dyplomacji, zarządu miejskiego, świata lekarskiego i naukowego.

Przemówienie wygłosił sekretarz wykonawczy Rady Polonii Ameryakńskiej **Osiński,** oświadczając, że szpital ten stanowić ma trwały pomnik pomocy dla kraju od Polonii amerykańskiej, która pragnie w ten sposób przyczynić się chociażby w części do odbudowy Polski.

Premier Osóbka-Morawski podziękował za ten piękny dar, zaznaczając, że zniszczony wojną kraj przyjmuje go z prawdziwą wdzięcznością.

Na zakończenie chargé d'affaires USA **Keith** wygłosił przemówienie w języku angielskim, po czym oprowadzono gości po namiotach i automobilowych ambulansach szpitala. 5 ambulansów wraz z wozami pomocniczymi zawiera **kompletne wyposażenie** szpitalne na **300 chorych.** Znajduje się w nich polowa sala operacyjna, wyposażoną w narzędzia chirurgiczne, stanowiące ostatnią zdobycz techniki, ruchoma sala sterylizacyjna, gabinet roentgenologiczny, mogący zbadać profilaktywnie 500 osób dziennie, gabinet okulistyczny i dentystyczny, oraz laboratorium i pomieszczenie dla tarnsfuzji krwi. **Szpital dysponuje 40 namiotami,** które w razie potrzeby mogą być rozlokawne w terenie.

Wieś i Państwo

Świeżo wyszedł z druku 8 Nr. „Wieś i Państwo" za miesiąc październik. Zeszyt ten zawiera wiele cennego materiału odnośnie zagadnień związanych z życiem wsi. I tak **Buczkowski Stefan** z Warszawy w artykule p. t. Naukowe podstawy agraryzmu, daje szereg ciekawych uwag w związku z ideologiczną stroną Ruchu Ludowego. **Konstanty Zebrowski** w artykule pt. „Rzut oka na przeszłość i przyszłość naszego rolnictwa", porusza cały szereg problemów w związku z dokonywaną przebudową ustroju rolnego, a zwłaszcza problem zatrudnienia tych sił roboczych, które przez rolnictwo nie będą mogły być całkowicie wykorzystane. **Miller-Csorbowa Helena** w rozprawce pt. „Wieś węgierska w oczach polskich uchodźców" przytacza cały szereg ciekawych obserwacji, które odnośnie stosunków panujących na wsi węgierskiej poczynili nasi uchodźcy w czasie ostatniej wojny. Nadto **Jan Bolesław Ożóg** porusza ważne dla kultury wsi zagadnienie organizacji muzeów wiejskich, a **Jan Bojar** w art. „O zbliżenie narodów słowiańskich" porusza sprawę wymiany kulturalnej pomiędzy tymi narodami.

Numer uzupełnia interesująca kronika i omówienie nowych wydawnictw.

Pożyteczne to wydawnictwo powinno znaleźć się w rękach każdego działacza ludowego i w każdej świetlicy wiejskiej. — Redakcja i Administracja „Wsi i Państwa" mieści się w **Krakowie przy ul. św. Jana 22.**

Odpowiedzi Redakcji

TMW. Historyczna prawda jest jednak we wspomnianym artykule, a nie w opowiadaniach Gabriela Teicha. W dniu 16 grudnia 1930 r. posłowie Związku Parlamentarnego PPS, klubu Posłów Chłopskich, klubu NPR i klubu Chrześcijańskiej Demokracji wnieśli interpelację do ówczesnego prezesa Rady Ministrów. W interpelacji tej — między innymi — jest mowa o skatowaniu posła Liebermana. Również słynny swego czasu List porfesorów U. J. w sprawie Brześcia, mówi o skatowaniu posła Liebermana. Niezależnie od tego Prezes Witos opowiadał o tym, jak to w celi więziennej w Brześciu widział na ciele Liebermana ślady skatowań.

Co prawda, we wyżej wspomnianych dokumentach jest mowa o pobiciu Liebermana w drodze do Brześcia, a nie w samym Bzreściu i tu opowiadanie G. Teicha może być zgodne z prawdą.

P. JAN NOSAL. Opis uroczystości zamieszczamy, natomiast dalszą część polemiczną wykorzystamy kiedyś przy okazji. — Pozdrowienia.

P. MARIA SURMIAK. Podajemy adres: Ministerstwo Sprawiedliwości, Warszawa, Aleje Wyzwolenia 30.

HANKA Z NAD WISŁY. Sprawa drobna, nie ma o co kruszyć kopii.

P. JAN JAKUBIEC. Takiego pisma („Głos Polski") nie znamy. W Krakowie wychodzi „Dziennik Polski", Adres: Kraków, Wielopole 1.

P. TEOFIL KOWALCZYK. Niestety, wiersz nadszedł za późno. Zachowujemy w teczce, celem wykorzystania go przy jakiejś uroczystości. — Pozdrowienie. Prosimy pamiętać o nas.

P. ŻMUDA FRANCISZEK, CHABÓWKA. W sprawie podwyżki renty inwalidzkiej nic nie możemy poradzić. W sprawie odzieży i obuwia radzimy zwrócić się do Powiatowego Komitetu Opieki Społecznej w Nowym Targu.

P. ŁACIAK TEODOR. List otrzymaliśmy. Dziękujemy. Prosimy o korespondencje i opisy z tamtych stron.

Rozpoczęto wybory do samorządu spółdzielczego

Związek Rewizyjny Spółdzielni przystąpił do zwoływania zgromadzeń oddziałowych w powiatach. Na pierwszy ogień poszły Myślenice i Żywiec, przy czym zgromadzenia odbyto tam w dniu 17 bm.

Do chwili zamknięcia niniejszego numeru nie otrzymaliśmy sprawozdania ze zgromadzenia oddziałowego w Żywcu, tak iż będziemy mogli podać je dopiero w numerze następnym. Natomiast korespondencja nadesłana nam z Myślenic mówi o bardzo wysokim poziomie dyskusji na tym zgromadzeniu, w której brało udział 14 uczestników oprócz delegatów central spółdzielczych. Dyskusja toczyła się dokoła zagadnień ideowych jak sprawa czystości ruchu i samej gospodarki w spółdzielniach, jak organizowanie wzajemnej pomocy wśród członków itp. Uchwalono też rezolucję skierowaną pod adresem Rady Głównej Związku Rewizyjnego, domagającą się jak najszybszego zwołania walnego zjazdu delegatów.

Prezesem Rady Oddziałowej wybrano p. Biedrawę, zastępcą prezesa p. Trąda i sekretarzem p. Domasiewicza. W zebraniu uczestniczyli pp. dyr. Wojcicki i Złotek ze Związku Rewizyjnego oraz dyr. Szczepaniec imieniu Banku Gospodarstwa Spółdzielczego.

MINISTERSTWO PRZEMYSŁU

Centrala Żelaza i Stali w Katowicach, ul. Ligonia 7

PODAJE DO WIADOMOŚCI

CENNIK DETALICZNY

wytworów hutniczych, przeznaczonych na wymianę towarową

„Przemysł dla wsi"

Na terenie całego kraju obowiązują następujące CENY MAKSYMALNE ZE SKŁADU DETALISTY:

		zł. za 1000 kg	
1.	Żelazo płaskie na obręcze szer. 45—80 × 12—18 mm	8.981.—	zł
	„ „ „ „ dług. 2,8 i 3,2 m tol. ± 250 mm	8.936.—	„
2.	„ „ 26 × 6 mm w dług. handl. tol. ± 250 mm	9.397.—	„
	„ „ 26 × 8, 10, 12 mm w dług. handl. tol. ± 250 mm . .	8.936.—	„
3.	„ kwadratowe 12 mm dług. 1,5—1,6 m tol. ± 250 mm	10.827.—	„
	„ „ 14 mm	9.442.—	„
	„ „ 16, 26, 38, 40 mm ±	8.981.—	„
4.	„ okrągłe 8 mm w dług. handlowej ± 250 mm	11.741.—	„
	„ „ średn. 10 i 12 mm dług. handl.	10.782.—	„
	„ „ „ 14 mm „ „	9.397.—	„
	„ „ „ 16 i 18 mm „ „	8.936.—	„
5.	„ taśmowe gor. walcow. szer. 20—25 mm × 1,25	19.995.—	„
	„ „ grub. 1,5 mm	16.877.—	„
	„ „ szerok. 60—70 mm gr. 2 mm	15.023.—	„
	„ „ „ 60—70 „ „ 3 i 4 mm	13.780.—	„
	„ „ „ 80—90 „ „ 2 mm	15.634.—	„
	„ „ „ 80—90 „ „ 3 i 4 mm	14.392.—	„
6.	Blacha czarna 1 × 2 × 0,5 mm	33.332.—	„
	„ „ 1 × 2 × 0,75 mm	28.983.—	„
7.	Blacha ocynkowana 1 × 2 × 0,5 mm	69.698.—	„

W miejscowościach, nie będących siedzibą powiatu lub niepołożonych przy stacji kolejowej, ceny powyższe mogą być podwyższone o rzeczywiste koszty przewozu z najbliższego składu do detalicznego rozdzielcy. Nad prawidłowością rozprowadzenia wytworów do bezpośrednich konsumentów wiejskich, oraz nad stosowaniem tych nieprzekraczalnych cen maksymalnych czuwają powołane do tego organa kontrolne.

Zamówienia przyjmuje się za pośrednictwem Związku Gospodarczego Spółdzielni R. P. „SPOŁEM" Dział Żelaza w Katowicach, Oddziałów wojewódzkich „SPOŁEM" oraz spółdzielni powiatowych.

16.000 Polaków z Jugosławii

POWRÓCIŁO DO KRAJU

Po roku żmudnej pracy Mieszanej Komisji Jugosłowiańsko - Polskiej dla przesiedlania Polaków z Jugosławii, działalność jej została zakończona.

Do kraju przybył ostatni zbiorowy 32 transport. Na Ziemie Odzyskane wróciło 16.000 Polaków ze starej emigracji ludowej przebywającej od kilkudziesięciu lat na ziemi Jugosłowiańskiej.

Jugosławia zezwoliła na przesiedlenie Polaków wraz z całym inwentarzem żywym i martwym.

W akcji przesiedleńczej przeprowadzono weryfikację około 3.000 rodzin, wystawiając na każdego z przesiedleńców dokumenty personalne oraz dokumenty rzeczowe na pozostawione i zabrane do kraju mienie.

Emigranci z Jugosławii przewieźli do kraju 3.585 krów, 1.621 koni, 2.026 owiec i świń, kilkaset ton zboża oraz inwentarz martwy.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt, za 1 wiersz mm . . . 10.— zł. Tłuste za słowo 100% drożej.
W tekście na str. 3-szpalt, za 1 wiersz mm . . . . 25.— „ Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i zastrzeżone 50% drożej.
Drobne ogłoszenia słowo 10 zł., najmniej . . . . 100 „ Ceny ogłoszeń i prenumeraty zagranicą 100% drożej.
Prenumerata wynosi: z przesyłką pocztową kwartalnie . . . . . . 65.— zł.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Za niewyraźny druk, spowodowany warunkami technicznymi, Administracja nie odpowiada i nie bierze na siebie obowiązku, bezpłatnego powtórnego zamieszczenia inseratu.

WYCHODZI RAZ W TYGODNIU Z DATĄ NADCHODZĄCEJ NIEDZIELI.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze „Piast", Kraków, Basztowa 17, I p.
Odbito czcionkami Drukarni Nr. 3 Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza", Kraków, Orzeszkowej 7, Telefon 566-53. M—16527